Wydanie południowe

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Adres Administracji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, przy ulicy Jagiellońskiej 7 (róg ul. Szewskiej. (Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A Lorette, directeur, rue Coumartin.

Nr. 131. Kraków, Poniedziałek dnia 11 Czerwca 1900. Rok VIII.

Po zamknięciu sesji parlamentarnej.

Koło polskie obradowało przez całą sobotę i niedzielę nad sytuacją wytworzoną przez zerwanie czesko polskiego sojuszu, jakiego dopuścił się p. Jaworski, oraz przez zamknięcie Rady państwa, które było uwieńczeniem fjaska polityki tego męża stanu. Jak doniósł „Czas“, wniesiono w Kole polskiem kilka bardzo ostrych rezolucyj przeciw p. Jaworskiemu, w którego obronie śmiał wystąpić jeden jedyny p. Rutowski; ta burza jednak, jak zwykle w Kole polskiem, pozbawionem indywidualności o politycznych charakterach, skończyła się ostatecznie na cofnięciu „bardzo ostrych“ rezolucyj i „daniu pełnej satysfakcji“ „sędziwemu wodzowi“ w imię manji solidarności, jaka opanowała naszą reprezentację.

Według depeszy, jaką w niedzielę wieczorem otrzymaliśmy od naszego korespondenta wiedeńskiego, Koło polskie na wniosek p. Włodzimierza Gniewosza uczciło przez powstanie p. Jaworskiego, aprobując tem samem i chwaląc politykę jego a nawet dzięki za nią składając. Nadto uchwaliło Koło rezolucję świadczącą o kompletnem niedorośnięciu polityków Koła do powagi i doniosłości bieżącej chwili dziejowej w Austrji. Rozulucja uchwalona przez Koło brzmi:

„Koło polskie, wierne autonomicznym (!) i parlamentarnym (?) zasadom, które zawsze wyznawało, a pomne swoich obowiązków wobec państwa i kraju, zachowuje obecnie wolną rękę co do wyboru środków, których dla dopięcia swoich celów użyje. Koło polskie wyraża jednak przekonanie, że obrady Rady państwa pozostaną niestety płonne, póki regulamin Izby odpowiednio nie będzie zmieniony“.

Rezolucji tej na serjo omawiać nie sposób. Jedynem znaczeniem, jakie jej można przypisać bez ubliżenia tym, co ją uchwalali, jest to, że osłania ona zasadniczą różnicę zdań, której na zewnątrz niepodobna było inaczej pokryć, jak tylko uchwaleniem beztreściwego, prawie niedorzecznego komunału. „Wolna ręka“ znaczy: wiarołomstwo wobec Czechów. „Parlamentarne zasady“, pominąwszy naturalnie bezsens tego zwrotu, mają oznaczać trwogę przed rozwiązaniem Izby“. Dawno pogrzebane przez praktykę Koła polskiego hasła autonomiczne, weszły jak Piłat w Credo do rezolucji nazajutrz po forsowaniu ustawy językowej dla Czech przez centralny parlament i rumienią się w sąsiedztwie owych sławnych „zasad parlamentarnych“.

A cóż dopiero ten zwrot o „dopięciu swoich celów“, zwrot, który doprawdy zakrawa na cynizm! Jakież to są owe „cele“, dla których Koło okryło nasz naród plamą wiarołomstwa i prowadzi od szeregu lat polityką kramarstwa i marnych obrywków?

Powiedzmy szczerze, że „owe cele“ polegają dla p. Jaworskiego przedewszystkiem na tem, aby módz bez fraka wchodzić do Burgu i do tego celu niestety stosuje się już od dłuższego czasu cała polityka Polaków w Wiedniu. Ostatnie zdanie komunikatu podpowiada rządowi konieczność oktrojowania regulaminu izbowego i zwołania na nowo tej samej Izby. Doprawdy! po doświadczeniach z „lex Falkenhayn“ i po świeżych doświadczeniach w parlamencie rzymskim mniemać, że to się uda, — na to trzeba być więcej, niż naiwnym!

Bezradność panuje nietylko w Kole polskiem. Rząd ma podobno bardzo daleko idące plany rozwiązania Izby i oktrojowania nowej ordynacji wyborczej, narzucenia całemu państwu ustaw językowych, et caetera, et caetera — ale w łonie gabinetu powstaje przeciw temu opozycja, wykonanie więc tego planu musiałoby być poprzedzone częściowem przesileniem ministerjalnem. Mówiono już w sobotę o dymisji Piętaka jako o fakcie dokonanym a o dymisji Rezeka i Hartla jako o faktach wielce prawdopodobnych.

Wiadomości te były, jak się okazuje, przedwczesne. W istocie p. Körber nosi się podobno z światoburczemi planami, któreby musiały za sobą pociągnąć dymisję Piętaka i Reseka, ale dotąd nie wiadomo, jak się na to zapatruje cesarz, który oczywiście sam o wszystkiem będzie decydował. Decyzja cesarska zapewne nie nastąpi tak prędko. Na razie, przez jakiś czas, dobroczynny paragraf czternasty konstytucji, jako wzorowa „Mädchen für Alles“ będzie czynił swoją powinność.

Słowiańscy uczeni.

Uniwersytet krakowski mianował świeżo nowych doktorów honorowych, a między innymi niektórych Czechów i Słowian południowych. Są to mężowie, będący ozdobami nauki i literatury, u swoich dobrze znani i cenieni.

Między tymi nowymi akademikami szczególniej uderza jako mąż olbrzymiej pracy, wielkiego talentu i poważnego znaczenia w nauce i literaturze, dr Zygmunt Winter. Urodził się dnia 27 grudnia 1846 r. w Pradze z rodziców ubogich; ojciec jego był dzwonnikiem w kościele Panny Marji Zwycięskiej. To pochodzenie i ubóstwo domowe zaprawiło Wintera od dzieciństwa do pracy, wytrwałości i przestawania na małem. Był on już studentem pierwszego kursu filozofji, gdy umarł jego ojciec. Aby zachować dla owdowiałej matki i sierót nędzną płacę 25 złr. miesięcznie, młodociany student podjął się spełniania obowiązków ojcowskich. Prawie przez rok cały dzwonił na nabożeństwa, odbywał różne posługi kościelne, nie przerywając swoich studjów uniwersyteckich. Gdy złożył egzamin doktorski, otrzymał miejsce nauczyciela historji w gimnazjum. Skromny, ceniący pracę i naukę nad zamożność i zaszczyty, nie dobijał się o katedrę uniwersytecką, której byłby niepoślednią ozdobą, ale po za uciążliwemi obowiązkami pedagogicznemi, pracował z wytężeniem wszystkich sił swoich. Nie do uwierzenia, ile Winter przy zajęciu gimnazjalnem wykonać zdołał. Setki tysięcy dokumentów przeszło przez jego ręce i z nich wydobywał kamyczki, które układał z niesłychaną umiejętnością, a nawet artyzmem w obrazy wewnętrznej przeszłości swego narodu.

Są to wspaniałe i kapitalne dzieła! „Obraz kultury miast czeskich“, „Żywot kościelny w Czechach i na Morawie“, „Dzieje uniwersytetu praskiego“, „O żywocie na wyższych szkołach praskich“ — stanowiąc ozdobę nauki czeskiej, są zarazem bardzo przyjemną lekturą, z powodu artystycznej formy, Winter bowiem jest także niepospolitym nowelistą historycznym. Opowiadanie jego w stylu archaicznym pełne jest energji, różności i niepospolitej charakterystyki. Charakterem osobistym Winter pozyskał sobie przyjaźń i szacunek najwybitniejszych mężów czeskich, jak: Vrchlicky, Irasek, Kvapil, Czerny i inni, oraz miłość licznych uczniów swoich. Jest on od dnia 1 grudnia 1891 r., a zatem prawie od początku instytucji, członkiem akademji czeskiej w Pradze. Dodać jeszcze należy, że Zygmunt Winter wspólnie z niesłychanie pracowitym i płodnym młodym historykiem kultury Wincentym (Cieńkiem) Zibertem, opracował „Dzieje ubiorów w Czechach“, pracę wielce i dla nas ciekawą.

Jarosław Goll urodził się w Chlumcu w Czechach 11 lipca 1846 r. z ojca lekarza, który synowi dał bardzo staranne wychowanie. Po uzyskaniu w roku 1870 stopnia doktora w Pradze, Goll był krótki czas suplentem w gimnazjum w Młodem Bolesławiu, poczem studjował historję w Getyndze razem ze Stanisławem Smolką. Czas jakiś był w Berlinie sekretarzem posła Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wróciwszy do Pragi, przez lat kilka wykładał historję w akademji handlowej czeskiej pod dyrektorem Emanuelem Tonnerem. Roku 1880 został profesorem dziejów powszechnych w uniwersytecie czeskim; jest on także członkiem akademji. Goll początkowo pod egidą Halka i Nerudy pisywał poezje, zwłaszcza piękne romanse i zbiór ich wydał w r. 1874. Między innemi przekładał z Mickiewicza i dał pierwszą próbkę „Pana Tadeusza“ po czesku. Potem oddał się studjom historycznym, pracując głównie nad historją Czech w XVII wieku.

Emil Ott, urodzony 30 kwietnia 1845 r. w Pradze, wykłada postępowanie sądowe austrjackie w uniwersytecie czeskim. Napisał wiele cennych prac z dziedziny prawa. Od 22 kwietnia 1890 r. jest członkiem zwyczajnym akademji czeskiej, prócz tego otrzymał tytuł c. k. radcy nadwornego.

Marin (nie Marcin) Drinow, Bułgar, urodzony 1838 r. w Panadziurisztu, nauki pobierał w Moskwie, skąd z pewną rodziną szlachecką wyjechał na Zachód, gdzie spędził lat siedm. Bawiąc w Pradze 1869 r., napisał dzieła „O pochodzeniu Bułgarów“ i „Historję kościoła bułgarskiego“. Po wydaniu po rosyjsku 1871 r. dzieła o Słowianach na półwyspie Bałkańskim, otrzymał nominację na profesora słowistyki w uniwersytecie charkowskim. Trafna krytyka źródeł, samodzielność poglądów, dokładność i jasność stanowią zalety tego dzieła. W późniejszej dobie wezwano go do ojczyzny, aby mu powierzyć tekę ministerjum oświecenia, ale Drinow po upływie krótkiego czasu, snać niezadowolony z obrotu spraw bułgarskich, złożył tekę i powrócił na posadę uniwersytecką w Charkowie. Wiele rozpraw historycznych i archeologicznych Drinowa znajduje się w czasopiśmie Towarzystwa naukowego w Brajle, którego był prezesem.

Pomiędzy doktorami honorowymi znajdujemy następujących Czechów i Słowian południowych. Dr. Antoni Randa, radca dworu, urodzony 8 lipca 1834 r. w Bystrzycy pod Klatowami, należy do najprzedniejszych prawników austrjackich. Jest on autorem wielu cennych dzieł prawnych. W uniwersytecie czeskim wykłada prawo austrjackie cywilne, handlowe i wekslowe; od 20 kwietnia 1890 r., a zatem od początków akademji, liczy się do jej członków zwyczajnych w klasie I.

Dr medycyny Jarosław Hlava, urodzony dnia 7 maja 1855 roku w Dolnych Kralowicach, wykłada w Uniwersytecie czeskim anatomję patologiczną i słynie ze swej uczoności i znakomitego wykładu. Od września 1890 roku jest on członkiem Akademji czeskiej.

Dr Jan Gebauer, urodzony dnia 8 października 1838 r. w Vubislawicach, był pewien czas profesorem gimnazjalnym i na tem stanowisku dał się poznać ze swoich prac lingwistycznych. Po otwarciu Uniwersytetu czeskiego, został profesorem filologji słowiańskiej. Z licznych prac uczonych Gebauera najwyżej ceniona jest „Gramatyka staroczeska“, która poprawiła i uzupełniła takież dzieło nieb. Fr. Bolemira Kvieta. Jako przeciwnik autentyczności Rękopisu Królodworskiego, Gebauer należy do partji prof. Masaryka i wiedzie zaciętą walkę ze zwolennikami autentyczności, na czele których stoi dziś prof. Flajszhans. Ciekawą jest rzeczą, iż obaj ci uczeni początkowo zajmowali całkiem przeciwne stanowiska: Gebauer był obrońcą autentyczności, Flajszhans jej przeciwnikiem.

Józef Hlavka, prezes Akademji czeskiej, urodzony dnia 15 lutego 1831 roku w Przesztickach, jest z powołania architektem: Wzbogacony na przedsiębiorstwach budowlanych, z podniety nieboszczyka Józefa Jireczka, b. ministra, historyka i patrjoty czeskiego, ofiarował 200.000 złr. na założenie Akademji.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Dr Ignacy (Watrosław) Jagicz, Kroat, urodził się w 1838 roku w Waraždynie, kształcił się w Zagrzebiu, gdzie otrzymał miejsce profesora gimnazjum. Nietakt dyrektora Kosticza wywołał zaburzenia między młodzieżą. Kosticz winę zwalił na podniecający wpływ nauczycieli i rząd barona Raucha dał w roku 1870 dymisję dwom najcelniejszym z nich: drowi Markowiczowi, dziś profesorowi filozofji, i Jagiczowi, którego wkrótce obrano sekretarzem Akademji południowo-słowiańskiej. Jagicz niebawem udał się w podróż naukową do Niemiec i Rosji, gdzie powołano go na katedrę językoznawstwa porównawczego w Odessie. Roku 1874 wezwano go do Berlina na katedrę slawistyki. Tutaj wraz z profesorem Nehringem (którego dziś zastąpił Al. Brückner) i Leskienem, założył wychodzący do dziś dnia „Archiv fürslavische Philologie“.

Po kilkuletnim pobycie w Berlinie, Jagicz otrzymał profesurę w Petersburgu, skąd ostatecznie udał się do Wiednia, gdzie zajął miejsce po prof. F. Miklosiczu. Oprócz wielu rozpraw językowych i historycznych, napisał „Gramatykę języka chorwackiego“ (1864) i „Historję literatury chorwackiej“, której wyszedł tylko tom I., obejmujący dobę najdawniejszą.

Radowan Koszuticz, Serb, bawił jako student, znany z ruchliwości, we Lwowie, Krakowie i Warszawie, gdzie zapoznał się dokładnie z językiem polskim i literaturą. Jako młodzieniec, pisywał udatne wiersze. Wydał dla Serbów „Gramatykę języka polskiego“ (Białogród 1898), opartą głównie na znanej wybornej gramatyce Ad. Ant. Kryńskiego. Obecnie Koszuticz wykłada języki słowiańskie w Uniwersytecie w Białogrodzie.

Jarosław Goll, Antoni Randa, Jarosław Hlava i dr Jan Gebauer byli obecni osobiście na uroczystościach krakowskich.

Z wojny w Południowej Afryce.

„Ocknął się Holofernes“, można powiedzieć o „związku Afrykandrów“, który zwołał wielkie swoje zgromadzenie dopiero teraz, kiedy już Judyta Anglja przyszła i urznęła mu jeżeli nie głowę, to prawą rękę, którą stanowiły niepodległe dotąd rzeczypospolite Transwaalu i Oranji.

Zgromadzenie to odbyło się w tych dniach, w mieście Graaffa Reinetb, a składało się z 700 delegatów, wysłanych z Kaplandu, Natalu, Beczuany, wschodniego i zachodniego kraju Griqua, wreszcie z kraju Basutów. Przewodniczył mu p. de Villiers, miljoner kapsztadzki, brat kaplandzkiego ministra sprawiedliwości.

Zgromadzenie było nader czupurnie usposobione względem Anglji i potępiło bezwzględnie zachowanie się względem rzeczypospolitych boerskich. Orzekło, że jedynie „niesłychanie bezprawne postępowanie“ i „nielojalne wtrącanie się“ rządu angielskiego w wewnętrzne sprawy Transwaalu, doprowadziło do wojny. Wreszcie zaproponowano rezolucję, stanowiącą, że odtąd Afrykandrzy nie mogą uznawać zwierzchności angielskiej, gdyż Anglja shańbiła się przelaniem niewinnej krwi braci Afrykandrów.

Atoli przewodniczący, p. de Villiers, którego więcej, niż innych, obchodzi przyszły stosunek do Anglików, który niewiadomo jeszcze, jak się ułoży, zaoponował przeciw temu, i odmówił oddania pod głosowanie tak ostrej rezolucji. Opozycja ta poskutkowała; zgromadzenie ochłonęło nieco z pierwszego impetu, ale mimo to przyjęte następnie dwie rezolucje nie są wcale przyjazne dla Anglji.

Pierwsza z nich stanowi, że nadal gubernatorowie kolonij mają być wybierani przez powszechne kolonistów głosowanie, a nie mianowani, jak dotąd, przez rząd angielski, wskutek czego dbają raczej o interesy państwowe, aniżeli o dobro kolonij. Anglja wycofa zupełnie swoje wojska z kolonij, a utworzone zostaną miejscowe milicje.

Z mocy drugiej rezolucji wybrano deputację, mającą się udać do Kanady i Australji, a następnie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a nawet do Anglji, w celu wyświetlenia dążności imperjalizmu angielskiego, zmierzających do pozbawienia kolonij samorządu, oraz wykazania nadużyć władz angielskich i intryg Chamberlaina, Milnera i Rhodesa.

Czy i jaki skutek odniosą w dzisiejszem położeniu rzeczy te rezolucje, przesądzać stanowczo trudno; bezpośredniem jednak następstwem postawy związku Afrykandrów jest nowy wybuch powstania we wszystkich niemal kolonjach angielskich.

W zachodnim kraju Griqua, powstańcy rozbili oddział rezerwistów, zdążających do Transwaalu; we wschodnim kraju Griqua powstańcy uderzyli na 700 Anglików pod wodzą jenerała Warrena, i nie licząc zabitych i ranionych, 180 wzięli do niewoli; w Beczuanie rozbroili załogę miasta Kurumanu; w kraju Basutów otoczyli oddziały jenerałów Rundla i Brabanta, ale zostali odparci.

Gdyby ruch ten był się wszczął podczas pierwszej fazy wojny, tak pomyślnej dla rzeczypospolitych boerskich, historja Afryki Południowej innym prawdopodobnie byłaby się potoczyła torem; dzisiaj wywoła on tylko nowy rozlew krwi, zupełnie bezowocny.

Holofernes ocknął się zapóźno! Związek Afrykandrów zanadto snać zaufał szczęśliwej gwiaździe dwóch republik i sądził, że one własnemi siłami wywalczą inną przyszłość Afryki Południowej. Dzisiaj, gdy bohaterskie wysilenia Boerów poszły na marne, poznał swój błąd i pragnąłby go naprawić. Należy mu życzyć powodzenia, ale chłodno oceniając dzisiejsze położenie rzeczy w Afryce Południowej, jego spóźnione zerwanie się do czynu można podobno uważać za podanie musztardy po obiedzie.

Rozruchy chińskie.

Rosyjskie dzienniki zwracają uwagę, że urzędowy korespondent petersburski „Gazety Kolońskiej“ zapewnia, że pomimo wszelkich alarmujących pogłosek, rozpowszechnianych przez prasę zagraniczną, rosyjskie sfery rządowe traktują bardzo spokojnie położenie rzeczy w Azji Wschodniej. Ministerjum spraw zagranicznych nie nadaje poważnego znaczenia ostatnim wypadkom w Chinach. W rosyjskich sferach dyplomatycznych panuje przekonanie, że dzięki energicznemu postępowaniu wielkich mocarstw, ruch powstańczy „bokserów“ wkrótce ustanie, a rząd chiński da wielkim mocarstwom dostateczną gwarancję nietykalności i bezpieczeństwa życia i mienia cudzoziemców, przyczem zapłaci również za poniesione straty. Przypuszczają, że ruch „bokserów“ nie może wywołać takich wstrząśnień, któreby zagrażałyby istnieniu obecnej dynastji. Korespondent dodaje, że stosunki między Rosją a Japonją zupełnie są lojalne i przyjacielskie, tembardziej, że w Tokio dobrze wiedzą, iż nietykalność Korei zagwarantowaną została przez wszystkie wielkie mocarstwa. Rosja i Japonja prowadzą między sobą w Korei walkę czysto ekonomiczną, to też niema żadnej zasady wierzyć gazetom angielskim, które przepowiadają rosyjsko-japońskie starcie z powodu Korei. Oba mocarstwa jednakowo są interesowane w utrzymaniu spokoju i pokoju“.

Gazety londyńskie wyrażają wielkie niezadowolenie z powodu obecności wojsk rosyjskich na teatrze zaburzeń; angielskie sfery polityczne niezadowolone są z tego, że Rosja ma możność działać w Pekinie i Tientsinie siłami zbrojnemi, znacznie przewyższającemi siły innych mocarstw, a głównie samej Anglji.

Utrzymujący blizkie stosunki z francuskiem ministerjum spraw zagranicznych „Temps“ paryski, pisze w sprawie obecnych rozruchów chińskich:

„Z dniem każdym pogarsza się położenie nietylko wskutek bezustannych postępów „bokserów“, ale także w następstwie stwierdzonego już dostatecznie wspólnictwa najwyższych władz chińskich z wichrzycielami. Pogłoska bowiem o skandalicznym sojuszu pomiędzy cesarzową wdową a bandami sekciarzy, nie jest pozbawiona podstawy. Podług informacyj, otrzymanych przez nas z bardzo wiarygodnego źródła, ubiegłej niedzieli wydany został tajny rozkaz cesarski, zakazujący żołnierzom państwa niebieskiego strzelać do „bo-

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(138) (Ciąg dalszy).

Fortepian był znakomity i wykonanie dobre, Tak się przynajmniej wydało Niechludowowi, bo lubił i znał tę symfonję. Wsłuchując się w przepiękne andante, poczuł łechtanie w nosie od rozczulenia nad sobą i swoją cnotą i zasługą.

Podziękował gospodyni domu za przyjemność, której od tak dawna nie miał, chciał się pożegnać i wyjechać, gdy podeszła doń ze skromną minką córka jenerała i rumieniąc się rzekła:

— Zapytywał pan o moje dzieci, chce je pan widzieć?

— Jej się wydaje, że wszyscy pragną widzieć jej dzieci — rzekła matka, uśmiechając się nad miłem, choć naiwnem zachowaniem się córki. — Księcia to bynajmniej nie zajmuje.

— Ależ przeciwnie, bardzo pragnę zobaczyć maleństwa — odpowiedział Niechludow, wzruszony tą przelewającą się przez brzegi wyjątkową macierzyńską miłością. — Proszę, niechże mi pani pokaże!

— Prowadzi księcia, aby obejrzał jej droliazg — śmiejąc się, zawołał jenerał, grający w karty z zięciem, młodym kupcem i adjutantem. — Pełnij pan swą powinność.

Tymczasem młoda kobieta, widocznie wzruszona tem, że oto będą zaraz oceniać jej dzieci, szła prędkim krokiem naprzód, prowadząc Niechludowa do środkowych pokojów. W trzecim z rzędu pokoju wysokim, z białem obiciem, oświetlonym niedużą lampą z ciemnym abażurem, stały obok dwa łóżeczka, a między niemi siedziała w białej pelerynce niania z sybirską, szeroką, poczciwą twarzą. Niania wstała i ukłoniła się. Matka zaś pochyliła się nad pierwszem łóżeczkiem.

— To Kasia — mówiła poprawiając szydełkową kołdrę na dwuletniej dziewczynce, z długimi włosami, która spała spokojnie z otwartą buzią. — Ładna? Ma dopiero dwa lata.

— Śliczna.

— A to Wasiuk, jak go nazywa dziadek.

— Piękny chłopak — chwalił Niechludow, przyglądając się śpiącemu na brzuszku malcowi.

Matka stała i uśmiechała się z tryumfem.

Niechludow przypomniał sobie kajdany, ogolone głowy, nary, rozpustę, umierającego Krylcewa, Kasię. I zazdrość zakradła się do jego duszy i zapragnął dla siebie takiego wykwintnego, czystego, jak mu się zdawało, szczęścia.

Pochwaliwszy jeszcze kilka razy dzieci i zadowolniwszy tem chociaż w części matkę, wrócił z nią do salonu, gdzie już na niego czekał Anglik, ażeby razem jechać do więzienia. Pożegnał starszych i młodszych tak uprzejmych gospodarzy i wyszedł z Anglikiem na ganek domu jeneralskiego.

XXV.

Ponury, więzienny budynek z wartą i latarnią przed wrotami, sprawiał przygnębiające wrażenie, pomimo czystego, białego całunu, pokrywającego taras, podjazd, dach i ściany ostrogu.

Majestatyczny komendand wyszedł do wrót i przeczytawszy pod latarnią pozwolenie, udzielone Niechludowowi i Anglikowi, zdziwiony, wzruszył tylko potężnemi ramionami, ale spełniając rozkaz, ruszył naprzód, wskazując drogę przybyłym. Przeprowadził ich najpierw przez dziedziniec, potem do drzwi na prawo i na schody do kancelarji. Poprosiwszy ich usiąść, zapytał, czem może służyć, i dowiedziawszy się, że Niechludow pragnie zaraz zobaczyć Masłowę, posłał po nią dozorcę i przygotował się odpowiadać Anglikowi na pytania, które ten chciał mu zrobić, zanim pójdzie do cel.

— Dla wielu ludzi więzienie zbudowane? — pytał Anglik za pomocą Niechludowa. — Wielu mężczyzn, wiele kobiet, dzieci? Wielu skazanych do ciężkich robót, wielu idzie dobrowolnie. Wielu chorych?

Niechludow tłómaczył słowa Anglika i komendanta, nie zastanawiając się zupełnie nad ich znaczeniem, takim go niespodzianym przejmowała niepokojem za chwilę nastąpić mająca rozmowa z Kasią. Kiedy pośrodku zdania, tłómaczonego Anglikowi, usłyszał zbliżające się kroki, drzwi kancelarji otworzyły się i wszedł, jak to często bywało, a teraz zapewne zdarza się po raz ostatni, dozorca, a za nim Kasia z chustką na głowie, w aresztanckim kaftanie, zabiło mu na jej widok serce uczuciem ciężkiem, niechętnem.

— Ja żyć chcę, chcę mieć rodzinę, dzieci, chcę ludzkiego życia — błysnęła mu myśl, gdy Kasia prędko wchodziła do pokoju.

Wstał i postąpił ku niej. Choć słowa jeszcze nie powiedziała, zastanowił go jakiś wyraz niezwykłego podniecenia w jej twarzy, promieniejącej dziwnem, niby natchnionem postanowieniem. Nigdy dotąd nie widział jej taką. Rumieniła się i bladła, palce jej konwulsyjnie szarpały brzegi kaftana, to podnosiła na niego oczy, to je spuszczała ku ziemi.

— Wiesz o wszystkiem?—rzekł Niechludow.

— Tak — odrzekła — już mi powiedziano o tem. Ale teraz ja zdecydowałam się ostatecznie. Będę prosić o to, aby mi pozwolono iść z Włodzimierzem Iwanowiczem — rzekła szybko i wyraźnie, jak gdyby przygotowywała się do tego, co ma powiedzieć.

— Jak to z Włodzimierzem Iwanowiczem?— zapytał Niechludow, lecz ona przerwała mu dalsze słowa.

— Cóż mam uczynić? Jeżeli on chce żyć ze mną, to... — Tu, jakby przestraszona tem, co rzekła, przerwała i poprawiając się — żebym ja przy nim była, to czegóż ja więcej pragnąć mogę? Może będę użyteczną tak jemu, jak i innym... Cóż ja...

(Ciąg dalszy nastąpi).

kserów“.

„Zła wiara mandarynów cywilnych i wojskowych wychodzi na jaw przy każdej sposobności. Pomiędzy stronnictwem bezwzględnej reakcji, które zagarnęło władzę, wydzierając ją z rąk bezsilnych cesarza Kuang-Su, a tak zwaną ligą patrjotyczną, utworzoną jakoby w celu szerzenia gimnastyki, istniało oddawna porozumienie i sojusz z góry ułożony. Głównymi protektorami nowego stowarzyszenia byli książę Tuan, ojciec domniemanego następcy tronu, wybranego świeżo i proklamowanego przez cesarzowę-wdowę, ks. Hsu-Tong, opiekun tego dziecka, i wreszcie mandaryn Tung-Fu-Hsiang, naczelny wódz band żołnierzy, obozujących w Kau-Su, które to bandy od tak już dawna zagrażają bezpieczeństwu cudzoziemców w prowincji Czili.

„Jedynie też w celu oszukania mocarstw, rząd chiński traktuje pozornie jako buntowników tych, podług jego mniemania, patrjotów, którzy nadto spełniają zadanie, nakazane im z góry. Od chwili owej rewolucji pałacowej, która zamieniła niedołężnego Kuang Su w więźnia stanu, i chorego, skazanego na śmierć niedaleką, cesarzowa Tsu-Hai, drwiąc sobie z Europy, nie szczędziła starań, aby budzić najgorsze namiętności w narodzie i przywrócić państwu Niebieskiemu owe dni szczęśliwe, gdy mur chiński był rzeczywistością i symbolem, i gdy wyłączność zazdrosnego nacjonalizmu zabraniała wszelkiego dowozu zagranicznego.

„Znamienne jest przedewszystkiem niestrudzone prześladowanie chińskich zwolenników reform. Ostatni cios, wymierzony przez siedmdziesięcioletnią władczynię, odgrywającą w Pekinie rolę Semiramidy, dotknął pięciu dygnitarzy chińskich, których jedyna zbrodnia polegała na tem, że z upoważnienia cesarskiego zgodzili się na udział w zarządzie kilku kolei żelaznych, świeżo przyznanych towarzystwom europejskim i zbudowanym przy pomocy kapitałów zagranicznych.

„Powierzając obronę prowincji Pe-Czeli, ochronę przebywających tam Europejczyków i tłumienie rozruchów, wywołanych przez „bokserów“, właśnie temu mandarynowi, który od kilku już miesięcy niekarnemi swemi bandami zagraża tej prowincji i mieszkającym w niej Europejczykom, cesarzowa wdowa dosięgła szczytu bezczelności.

„Dyplomacja jest bezbronna. Tsung li Yamen, do którego pełnomocnicy mocarstw w Pekinie zwracają się ze swemi notami, i który je przyjmuje z powagą i odpowiada na nie z uprzejmością, pozbawiony jest wszelkiego wpływu i znaczenia. Cesarzowa wdowa umieszcza w tym urzędzie mandarynów, którzy popadli w niełaskę, i szydzi wprost z mocarstw, skazując je na kompletnie bezcelowe stosunki z władzą, pozbawioną wszelkiej powagi.

„Położenie jest tego rodzaju, że liche te żarty polityki haremowej nie powstrzymają mocarstw w ich krokach i zamiarach. Pod względem materjalnym położenie pogarsza się z dniem każdym. Gorzej jeszcze przedstawia się ono pod względem moralnym. Każde z mocarstw dowiaduje się z ubolewaniem, że jego poddani, inżynierowie, misjonarze, handlujący we wnętrzu państwa Niebieskiego, bywają dzisiaj skazywani i wydawani na łup sztucznej wściekłości „bokserów“.

„Sam Pekin zdaje się jeszcze korzystać z pewnego bezpieczeństwa, bądź to, że oddziały wojsk europejskich, przywołane dla obrony poselstw, trzymają na wodzy buntownicze instynkty motłochu, bądź też, że przebiegła Tsu-Hai obawia się rozniecać zbyt blisko siebie pożaru, za który odpowiedzialność spaśćby mogła na nią samą i którego rozmiary i spustoszenia przewidzieć się nie dadzą. Dzięki jednak bezczynności mandarynów-wspólników, „bokserzy“ bez przeszkody szerzą spustoszenia naokoło stolicy i zagrażają w wielkich masach bezpośrednio Tientsinowi. Komunikacja kolejowa pomiędzy Pekinem a Tientsinem jest przerwana.

„Mocarstwa oczekuje obecnie zadanie trudne i skomplikowane. Z jednej strony postawa państwa Niebieskiego, która nie jest już bezsilna, lecz wyraźnie zdradziecka, uniemożliwia ścisłe zastosowanie zasady nieinterwencji. Z drugiej zaś strony niepodobieństwem jest pozostawić ich losowi bez pomocy i bez pomsty Europejczyków, którzy na zasadzie traktatów przebywają w rozmaitych okolicach państwa chińskiego“.

Ajencja Hawasa donosi, że admirał francuski Courejolles wysłał z Taku dalszy oddział zbrojny w sile 50 ludzi do Tientsin. Francuzi są bardzo poważnie zagrożeni tembardziej, że placówki ich misjonarzy wysunięte są bardzo daleko. Z Yünnan donoszą, że wzburzenie przeciw cudzoziemcom jest tak wielkie, iż wicekról uznaje się za niezdolnego do ich obrony. Wobec tego francuski konsul cofnął się ze swoimi ajentami dyplomatycznymi i z misjonarzami do Tonkinu; tożsamo uczynił francuski rezydent w Mongtze. Rząd chiński zawiadomiła ambasada francuska, że Francja czyni rząd odpowiedzialnym za bezpieczeństwo swych poddanych i jeśli tego okaże się potrzeba, sama postara się o ich bezpieczeństwo.

Inne mocarstwa nie zasypiają także sprawy. Amerykańska kanonierka „Nashville“ odpłynęła z oddziałem zbrojnym z Cavite do Taku. Taksamo wysłano do Taku stojący w Szanghai okręt wojenny „Monocacy“. Włochy wysłały okręt wojenny „Fieramosca“ pod komendą admirała Candianiego. „Tribuna“ donosi, że prawdopodobnie wysłane zostaną jeszcze do Azji okręty wojenne „Colombo“ i „Vesuvia“. Zadziwia jednak zachowanie się rządu Stanów Zjednoczonych. W sobotę 9 b. m. odczytał sekretarz stanu Hay na radzie gabinetu waszyngtońskiego telegram amerykańskiego ambasadora w Pekinie, Congera, w którym ambasador powiada, że sytuacja w Chinach się nie polepszyła i prosi o instrukcje. Uchwalono wysłać do ambasadora instrukcję, aby zarządził wszystko, co uważa zapotrzebne do obrony amerykańskich poddanych, by jednak nie zawierał żadnego aliansu z innemi mocarstwami.

„New York Herald“ podaje jednak, że amerykański ambasador uważa za jedyną drogę prowadzącą do uśmierzenia rokoszu, żeby wszyscy ambasadorowie zebrali się w Pekinie i we wspólnej nocie zagrozili rządowi cesarzowej wspólną akcją, oraz wezwali ją do zgniecenia buntu. Podobno Conger grozi chińskiemu rządowi nieprzyjaźnią Ameryki i żądaniem wysokiego odszkodowania na wypadek, gdyby zamordowano amerykańskich obywateli.

Tymczasem położenie staje się nader groźnem. W okolicy Caotingfu zburzono tor kolei tuhańskiej na długości 50 mil i zrównano z ziemią znaczną ilość stacyj kolejowych, między innemi Czangczihsien i Lukiaczao. „Bokserzy“ spalili miasto Tungczao, tutejszym misjonarzom udało się jednak ocalić życie.

„Times“ donosi z Pekinu, że angielskich misjonarzy Normana i Robinsona ze strasznem barbarzyństwem rozsiekano w kawałki. W piątek sekciarze puścili z dymem rosyjską kaplicę w Tungtingan o 35 mil na północ od Pekinu.

Rząd chiński robi wszystko, by powstanie utrzymać przy życiu. Jenerał Nieh otrzymał rozkaz cofnięcia się do obozu w Lutai, a Tsungliyamen udzielił mu nagany za to, iż kazał strzelać do sekciarzy. Biuro Reutera donosi, że w nowo wydanym edykcie, cesarzowa chińska udzieliła pochwały sekcie wielkiego kułaka i zganiła zachowanie się wojsk chińskich, które zaatakowały i zabijały bokserów.

Wobec tego ciało dyplomatyczne w Pekinie postanowiło prosić o audjencję u cesarzowej. Należy oczekiwać stanowczej odpowiedzi.

ADMINISTRACJA POLITYCZNA w Galicji.

V. I nie chcę wcale przez to powiedzieć, aby obrońcy karni nie mieli u nas w znacznej mierze korzystać z tej łatwej do zaczepienia wadliwości postępowania karnego. Od wielu już lat trwa walka przeciw temu anormalnemu systemowi, posługiwania się „surogatem“ oskarżyciela publicznego, a względnie obchodzenia się z konieczności bez tego ostatniego, a to tak ze strony starostw, których urzędowanie, kulawe i tak samo przez się, cierpi dotkliwie wskutek tego systemu, a jeszcze więcej ze strony sądów i prokuratorji państwa, które muszą niejednokrotnie

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

131) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Dawno temu, z górą przeszło ćwierć wieku, późną jesienią, córa moja Jutta powiła grafowi Luneburgowi, małżonkowi swemu niemowlę-syna... Dziecko było krzywe, brzydkie i chore. Ojciec, ujrzawszy je, zmartwił się bardzo i zasromał, przyszły dziedzic wielkiego rodu i mienia nie udał się wcale. Jutta długo słabowała potem i karmić nie mogła. Z pospólstwa służebnych wybrano zdrową mamkę i oddano jej małego grafa... Córa moja w rok potem zmarła. — Świeć, Panie, nad czystą jej duszą!

Twarz starca skurczyła się boleśnie i zamilkł na chwilę.

Cisza zapanowała groźna, wszyscy pod wrażeniem słów Lichtensteina stali nieruchomo, spozierając to na starego, to na Krzyżaka na przemian.

Wyraz twarzy komtura był straszny, rysy zmieniły się nie do poznania, postać zgarbiła się, przeradzał się w innego człowieka. I znów zabrzmiały w komnacie słowa chorego księcia.

— Graf Luneburg, mój zięć wojował po świecie, dziecko jego chowało się na zamku w Stralbergu, mamka z kolei rzeczy stała się piastunką przyszłego dziedzica.

Raz zjechaliśmy się razem z Luneburgiem w Stralbergu, by zobaczyć, on syna, ja wnuka. U nóg piastunki siedziało dwóch trzyletnich chłopców.

Jeden z nich duży i piękny, z głową zdobną w bujne czarne włosy, biegał i skakał chyżo, z ócz jego biło życie i rozum, a z ust płynęły bez przerwy naiwne, ale głośne okrzyki, drugi o połowę mniejszy, blady i garbaty, z oczami ustawionemi w słup, siedział na ziemi i ruszał bezmyślnie palcami.

Gdyśmy podeszli, ten czarny uczepił się odrazu nóg moich, tamten drugi nie zwrócił uwagi na nas i dalej siedział nieruchomo. To był wnuk mój, a tamten był synem piastunki! Zwiedzieliśmy się od niej, że to biedne stworzenie, które Jutta powiła, nie słyszy nic i nie mówi, nikogo dotąd nie poznaje, nic prawie nie je, tylko płacze i gryzie, gdy się zbliżyć do niego. Rozpacz odbiła się na twarzy ojca..

Lichtenstein znów zamilkł na chwilę, osłabiony był, dłuższe gadanie męczyło go...

Wszyscy czekali końca historji, starzec nie przewlekł długo nastałej ciszy.

— Wieczorem dnia tego — zaczął znowu — zięć mój stanowił rzecz, na którą dałem mu wtedy przyzwolenie moje. Grafem Luneburgiem miał być syn piastunki, a ten nieudany kaleka wnuk mój, jej synem... Ona zgodziła się dla szczęścia swego dziecka... stary Luneburg chciał widzieć zdrowego chłopaka jedynym dziedzicem jego rodu i mienia... Cóż było robić?! Wobec Boga i tego biednego stworzenia, syna mojej Jutty zawiniłem ciężko, zezwoliłem na zamianę. Zięć mój niebawem potem zginął na wojnie, przepadł w zamięszaniu, Bóg go za tę grzeszną zamianę pokarał... Ja dziś konając, widzę mój błąd lepiej, niż kiedykolwiek, człowiek nie mocen woli Bożej zmieniać! — Słuchajcie wszyscy tu obliczni!

Tu Lichtenstein wskazał palcem na bladego jak ściana Krzyżaka.

— Ten jest synem nieznacznej służebnej, a mleczny brat jego — dodał uroczyście — Bóg litościw, że wiemy, gdzie się obraca Stok, mdły skomoroch, grafem Luneburgiem.

Dumny komtur, graf Luneburg, był niczem, a głuchoniemy, krzywy błazen, jego ten Stok, to nieludzkie stworzenie, był grafem, wnukiem Lichtensteina, dziedzicem wszystkich godności rodowych i majątkowych.

Wszyscy obecni milczeli pod wrażeniem tej wieści i patrzyli ciekawie na młodego rycerza, który w jednej chwili tracił wszystko, co stanowi istotę życia w człowieku.

Z początku słuchał on Lichtensteina z pewną zimną ciekawością, właściwą krzyżakom, potem dopiero piorun prawdy uderzył w niego i zachwiał potężne drzewo w podstawach.

Tysiące krzyżujących się odczuć wiary i niewiary, buntów i trwogi, nienawiści i gniewu, przebiegły na wskróś jego świadomość, mącąc ją i warząc...

A z tej powodzi ogólnej przegranej, wyłaniała się rdzeń prawdy: utrata stanowiska na korzyść czyją? Na korzyść tego upośledzonego, wstrętnego stworzenia, jego skomorocha, Stoka! Nie wierzył jeszcze w słowa Lichtensteina. Starzec zdawał się mówić przytomnie, cedził słowo za słowem wolno i dobitnie, ale mógł mylić się, lub wystawiać Krzyżaka na próbę. Uśmiechnął się więc nieszczerze i z kwaśnym wyrazem ust:

— Książę raczy żartować z wnuka — wycedził na pozór niedbale, świdrując oczami twarz Lichtensteina.

Ale zaraz otrzymał odpowiedź, która mu ostatnie rozwiała nadzieje.

— Bóg z wysokości spoziera na mnie i żąda, bym przed śmiercią wyznał prawdę przed tobą i ludźmi, on widzi, że spełniam świętą wolę Jego!... — rzekł uroczyście i podniósł z trudem prawą rękę do góry.

Zrucony nagle z wyżyny swego stanowiska, Krzyżak spadał w przepaść życia.

Ten starzec samolub nie zawahał się i żeby ratować duszę swą w niebezpieczeństwie, w jednej chwili łamał człowieka, którego trzydzieści kilka lat zwał czule wnukiem swoim i tem uświęcał w nim prawa z góry uprzywilejowanych na tej ziemi jednostek.

Komtur odrazu zrozumiał, że sprawa przegrana, że wszystko, co go w życiu trzymać i oświecać mogło, puściło nagle i zgasło, poczuł wyraźnie, że go brzemię nieszczęścia rozgniata i miażdży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łatać dziury, powstałe w postępowaniu karnem z winy tej spaczonej instytucji przygodnych i z łaski swoje funkcje pełniących zastępców prokuratorji. Jak wiele innych walk, prowadzonych u nas o zdobycie rzeczy nieodzownie potrzebnych, ale wymagających od państwa ofiary bezpowrotnej i nie dającej się odzyskać w formie żadnych stempli i należytości, tak i ta walka ciągnie się całemi latami bez wielkich widoków na dodatni jej wynik.

Wymiar sprawiedliwości cywilno prawnej ze strony władz administracyjnych ma miejsce w bardzo szerokim zakresie w dziedzinie spraw gospodarczo-majątkowych, na zasadzie ustaw: przemysłowej, lasowej, wodnej, konkurencyjnej, polowej i wielu innych, które nakładają na władze administracyjne obowiązek regulowania wzajemnych cywilno-prawnych pretensyj stron prywatnych.

Wymiar tej sprawiedliwości chroma i choruje na tęsamą chorobę, co cały organizm władz administracyjnych, t. j. na ogólne wycieńczenie, bezsilność i lekceważenie najkardynalniejszego zadania wszelkiej administracji, którem jest bezsprzecznie: chętna, szybka, łatwa i dokładna ingerencja w uporządkowywaniu wszelkich wzajemnych stosunków jednostek i społeczeństwa.

Jak mówić u nas o należytem spełnianiu przez administrację tego ważnego i szczytnego zadania, kiedy każda najprostsza i najłatwiejsza do załatwienia sprawa wlec się zwykła latami; każdy spór o szkodę polową, lasową lub o prawo wodne, albo nie może doczekać się żadnego załatwienia, albo, jeżeli przyjdzie na niego nareszcie czas po wielu pisaninach, urgensach, osobistych przypomnieniach okazuje się niemożebność należytego i sprawiedliwego załatwienia sprawy, bo w międzyczasie stosunki odnośnego przedmiotu, płynącej wody, uszkodzonego gruntu, kultury lub t. p. zmieniły się już radykalnie i należyte ocenienie stanu rzeczy staje się wręcz niemożliwem.

To też dziwić wypada się bardzo, że kiedy społeczeństwo znalazło w swoim czasie tak silne argumenta do walki o reformę sądownictwa i zdołało wywalczyć jego należytą poprawę, to nie umie ono upomnieć się o naprawę administracji, która w wymiarze sprawiedliwości, jeżeli nie równy, to mało co mniejszy ma udział.

Jeszcze jednym działem administracji, który dotyczy interesów ściśle państwowych i w którym państwo przez niedołęstwo administracji ponosi niejednokrotnie stratę materjalną, są sprawy fiskalne. Władze administracyjne mają rozlicznemi ustawami przekazane sobie zadanie czuwania nad interesami skarbu państwa, a to poza zakresem nieobjętych przezemnie zupełnie w niniejszej pracy spraw natury podatkowo-skarbowej.

Ma to miejsce w szczególności przy ściąganiu różnych kar, przeznaczonych na rzecz skarbu państwa, lub funduszów przez państwo administrowanych, przy zabezpieczeniu dochodów funduszu religijnego, przy zabezpieczeniu praw państwowych funduszów drogowych i w wielu innych sprawach bezpośrednio interesów państwa dotyczących.

I w tej dziedzinie odbijać się musi niedołęztwo i bezsilność starostw na własnej skórze państwa, które traci z pewnością tutaj znaczną część tych funduszów, które wystarczyłyby na porządną reformę administracji. Prokuratorja skarbu, która powołana jest w pierwszym rzędzie do strzeżenia i obrony praw skarbu państwa, nie ma możności spełnić tego swego zadania bez bardzo szerokiego posługiwania się pomocą władz administracyjno-politycznych. Każdy prawie spór jednostki ze skarbem państwa wymaga szczegółowej informacji o stanie sprawy, którą prokuratorja skarbu „usiłuje“ uzyskać za pośrednictwem starostwa. Akcentuję z umysłu ten wyraz usiłuje, bo w rzeczywistości wobec stanu urzędowania w dzisiejszych starostwach, kończy się na usiłowaniu i często bardzo spory z fiskusem kończą się dla tego ostatniego niepomyślnie, tylko z winy tej władzy, która albo informacji na czas nie dostarczyła, albo dała informację błędną lub niedostateczną. Prokuratorja skarbu deleguje często do rozpraw sądowych urzędników starostw, jako swych pełnomocników. Nie potrzebuję dodawać, że delegacja ta w dzisiejszych warunkach obarczenia starostw własnemi agendami, nie wychodzi na pożytek, ani dla toku urzędowania starostw, ani dla skarbu państwa.

ZE SWIATA.

WARSZAWA, 9 czerwca.

Szach perski w Warszawie. — Przyjęcie. — Noc wenecka w Łazienkach. — Rewizja. — Przypadek jenerała Weissa. — Odznaczenie Imeretyńskiego. — Deputacja Polaków. — Czy są zdrowi? — Przedstawienie w teatrze. — Perski konsu Epstein.

Gość bawiący przez trzy dni ostatniego tygodnia w murach w Warszawy, władca Persji, Musafer-ed-din szach-in-szach, urodził się w r. 1853 w Teheranie. W roku 1896 odziedziczył po zmarłym ojcu, szachu Nassr ed dinie tron perski, jako piąty z kolei władca Iranu z dynastji kadżarskiej.

Wstąpiwszy na tron w nader smutnych okolicznościach, bo po tragicznej śmierci Nassr ed dina, „król królów“ przedewszystkiem surowo ukarał morderców ojca. Stąd podwładni wyprowadzili wniosek, że Musafer ed-din będzie surowym despotą; wniosek ten jednak nie okazał się słusznym. Musafer ed-din przedewszystkiem zwracał swą dobrotliwą uwagę na lud i jego potrzeby. I tak, jeszcze będąc w Tawrysie, podczas głodu w Azerbejdżanie, pierwszy przyszedł z pomocą dotkniętej klęską ludności i, nabywając ogromne partje zboża w Rosji, sprzedawał je ludności po nizkiej cenie, a ubogim rozdawał zupełnie darmo. Niedawno z inicjatywy szacha powstało w Persji poważne towarzystwo oświaty ludowej, propagujące nietylko cele wychowawcze i naukowe, ale i sprawy, związane z dobroczynnością. Ponieważ zaś w Persji brak jest ludzi, którzyby mogli stanąć na czele rozpowszechniania oświaty i kultury, Musafer-ed din postanowił wysyłać zdolniejszych młodzieńców do obcych krajów na naukę. I pierwszy wysłał swego własnego syna w podróż po Europie.

Szach Musafer-ed-din liczy obecnie 47 lat wieku. Jest on ojcem 17 dzieci — 6 książąt i 11 księżniczek. Następcą tronu jest ks. Mahammed Ali Mirza Waljad, liczący 28 lat wieku.

W podróży obecnej towarzyszą władcy: minister dworu, Chakim El Mulk, były minister skarbu i nauczyciel szacha, Nasr El-Mulk, minister poczt, Wadir-Chamajun, minister robót publicznych, Mirza-Nizam, wielki mistrz ceremonji, Zachir-Dawle, główny szambelan dworu, Mawasahed-Dawle, naczelnik ochrony, Sardar-Kal, dowódca konwoju, Amir-Bogodur-Dżan, komendant pałacowy, Sardar-Mikkaram, sekretarz osobisty szacha, Wekilut-Dawle, dyrektor kancelarji dyplomatycznej wielkiego wezyra, Izaak-Chan Muchamit-Dawle, naczelnik kancelarji ministra spraw zagranicznych, Chassan Chan-Muszyr-El-Mulk, dragoman szacha, Nadim-Es Sultanek, lejb-medyk, dr Adkon, osobisty adjutant szacha, Mamed-Ali-Chan, mistrz ceremonji, wicehrabia Monfart, oraz kilu szambelanów i kamerjunkrów.

Przyjazd szacha nastąpił we czwartek o godzinie 5 tej min. 33 po południu. Po powitaniu na dworcu drogi żelaznej przez ks. Imeretyńskiego, monarcha perski wsiadł do otwartego powozu dworskiego, obok niego po lewej stronie książę Imeretyński, na przedniem zaś siedzeniu admirał Arsenjew i udał się do pałacu Łazienkowskiego. Przed powozem jechał szwadron ułanów, za powozem szwadron huzarów, a za nim w kilkunastu powozach otwartych świta szacha, oraz konsulowie zagraniczni i dygnitarze wojskowi i cywilni. W czasie przejazdu szacha, wojsko stojące w dwóch szeregach po obu stronach ulicy, prezentowało broń, i grały orkiestry wojskowe. Przejazdowi szacha, z balkonów i okien przypatrywało się wiele osób, których spore też gromadki stały na trotuarach.

O godzinie 9 wieczorem na stawie w Łazienkach zaimprowizowano dla szacha „noc wenecką“, w której udział brały chóry: lejbgwardji litewskiego pułku i grodzieńskiego pułku huzarów, umieszczone na łódkach. Placyk przed pałacem przybrany był girlandami kolorowych lamjonów. Amfiteatr, wyspy na stawie, oraz most naprzeciw pałacu, znaczyły się na tle ciemności ogniami różnokolorowymi. Szach, znajdując się na balkonie pałacu, poprosił do siebie ks. Imeretyńskiego, jenerała adjutanta Arsenjewa i kilka osób ze swojej świty — i napawał się urokiem pięknego widoku. Publiczności było niewiele z powodu ulewnego deszczu i burzy, która posiadających bilety wypłoszyła z ogrodu. Władca Imanu okazał swoje zadowolenie z urządzonego dlań powitania w Warszawie i, dziękując ks. Imeretyńskiemu za trudy i starania, oświadczył, że tak wspaniałego przyjęcia nie doznał dotychczas nigdzie.

Musafer-ed din mówi w języku perskim; dragoman Kochanowski tłomaczy słowa jego na język francuski. Szach zna język francuski, lecz nie włada nim tak biegle, by mógł się w tym języku swobodnie porozumiewać.

W piątek o godzinie 11 z południa na polu Mokotowskiem odbyła się na cześć szacha perskiego Musafer-ed dina, parada wojsk gwardji, konsystujących w Warszawie.

Szach przybył na pole Mokotowskie otwartym powozem dworskim razem z jenerał adjutantem Arsenjewem i ambasadorem perskim w Petersburgu; w kilku innych powozach przybyła świta szacha.

Powitany przez księcia Imeretyńskiego, wszedł z nim do ustawionego specjalnie na paradę pawilonu, a za nim weszło kilku dygnitarzy perskich, wojskowych i cywilnych.

Kiedy szach usiadł w fotelu, rozpoczęła się parada. Zaczęła się od przykrego wypadku, gdyż kiedy dowodzący nią, jenerał-lejtnant Wejss, po zasalutowaniu władcy Persji, półkolem zajeżdżał pod pawilon, upadł pod nim koń i przygniótł mu prawą nogę; wydobywszy ją z pod konia, prowadzony przez kilku oficerów, jenerał Wejss zaraz otrzymał na nogę opatrunek z lodu i powozem odwieziony został do domu.

Przy dźwiękach orkiestr wojska gwardji przechodziły marszem ceremonjalnym w następującym porządku: pułk litewski, pułk pruski, pułk austrjacki i wołyński; artylerja piesza; pułk ułanów lejbgwardji, pułk huzarów grodzieńskich i konna artylerja. Zakończyła paradę dżigitowka kozaków dońskich.

Szach był bardzo zadowolony z przeglądu; po jego skończeniu się ofiarował księciu Imeretyńskiemu swój portret, osypany brylantami, który mu własnoręcznie na piersi zawiesił.

Parada skończyła się o godzinie 12; szach odjechach do Łazienek, gdzie się odbyło śniadanie.

O godz. 4 po południu szachowi przestawiali się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz urzędnicy dworscy, a pomiędzy innymi: margrabia Wielopolski, szambelanowie: ks. Stanisław Czetwertyński, ks. Maciej Radziwiłł, Stan. hr. Kossakowski, Michał Karski, August hr. Potocki, kamerjunkrowie: Zygmunt hr. Wielopolski i Aleksander hr. Wielopolski.

Szach witał każdego ukłonem wojskowym. Przybyłych przedstawiał ks. Imeretyński. Po ukończeniu prezentacji szach polecił wiceadmirałowi, Arsenjewowi, by przybyłym podziękował słowy: „Jego Królewska Mość dziękuje panom za ich uprzejmość, jest bardzo rad z poznania panów i zapytuje o zdrowie panów“.

Po południu szach spożył lekki posiłek, poczem pozwolił fotografowi na zdjęcie kilku grup, kazał odfotografować pałac, sam fotografował się w kilku pozach, następnie nawet sam próbował aparatów migawkowych, a w końcu polecił zakupić kilka takich aparatów.

Wieczorem odbyło się dla szacha przedstawienie galowe w teatrze Wielkim.

Tłumy publiczności zalegały wcześnie chodniki ulic, prowadzących do teatru. Wcześnie już zebrała się tu zaproszona publiczność. Wspaniałe toalety dam w lożach, barwne mundury, wstęgi i lśniące ordery, a nadewszystko wspaniała dekoracja loży dla szacha, nadawały całości cechę wykwintnego zebrania galowego. Orkiestra w pogotowiu, dyrektor z podniesioną batutą wyczekuje każdej chwili... Nareszcie zjawił się w loży pierwszy szach, żywym krokiem podchodząc ku rampie — orkiestra zaintonowała hymn perski, publiczność wstała. Szach salutował na wszystkie strony. Rozpoczęło się przedstawienie. Po prawej stronie szacha siedział książę Imeretyński, inne krzesła zajęli: wice-admirał, Arsenjew, wielki wezyr, ambasador w Petersburgu, trzej ministrowie, wielki szambelan, wielki mistrz ceremonji i świta rosyjska.

Wyżsi dygnitarze zajęli dwie loże obok cesarskiej, reszta świty w lożach proscenjum, jenerał-gubernatorskiej, adjutanckiej i I-go piętra, wraz z posłami i personalem ambasad zagranicznych, ciało konsularne w galowych mundurach, zajęło loże prezesa teatrów, wraz z konsulem perskim, żydem Epsteinem (!). W krzesłach jeneralicja, naczelnicy władz i dostojnicy dworscy.

Szach perski interesował się bardzo przedstawieniem, dając ze swej strony początek oklaskom. Wyróżniał śpiew p. Kruszelnickiej i Battistiniego, jakoteż w efektownym balecie taniec panny Rogińskiej i Walczaka.

Przestanki dłuższe wypełniało przyjęcie szacha chłodnikami i nargilem na czarownie przystrojonej werandzie, przystrojonej lampionami.

Na przedstawienie złożyły się: akt drugi „Cyganerji“, Divertissement baletowe, zakończone obrazem z „Pana Twardowskiego“, groty „najad“ czarująco oświetlonych i wyjątek z opery Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin“, scena balu w poselstwie hiszpańskiem.

Część zebranych, zapomniawszy ceremonjału dworskiego, zawcześnie zaczęła wychodzić. Szach perski wstał zwolna i salutując całą publiczność na wszystkie strony, zatrzymał ją ku sobie zwróconą, poczem wyszedł z otoczeniem.

Po powrocie z teatru w Łazienkach odbyła się wielka wieczerza; ale szach spożywał posiłek w samotności.

Staw łazienkowski był wspaniale iluminowany.

Szach czuł się znużonym i dlatego program dnia następnego uległ zmianie. Szach nie zwiedził obozu gwardji. Nie doszedł do skutku także i zapowiedziany przyjazd na wyścigi konne.

Szach wyjechał z Warszawy przez Wrocław do Contrexville, gdzie się leczyć będzie na dokuczające mu kamienie pęcherzowe.

BÖCKLIN.

Żadna narodowość nie przyjęła się goręcej od Niemców zasadą, że jednostka powinna się poświęcić dla abstrakcyjnego ogółu; jeśli się weźmie teorję socjalistyczną w całym kompleksie, to jest to system niemiecki i właśnie w Niemczech święci socjalizm największe trjumfy. Z drugiej strony nigdzie może filozofja nie przyznała więcej praw jednostce: Nietzsche potępia litość i solidarność i nazywa je „cnotami niewolników“.

Jedna i druga doktryna przebija się wyraziście w niemieckiej sztuce. Z pierwszej płynie natchnienie dla wielu malarzy religijnych i kilku symbolistów, jak Hans Thoma, Steinhausen i Dettmann. Większość jednak symbolistów podziela zapatrywania Nietzschego, wyłożone w „mowach Zarathustry“.

Mistrzem symbolizmu jest Böcklin, urodzony w Bazylei w roku 1827. Z krwi niemieckiej ma on pociąg do marzeń i syntez filozoficznych, ze szwajcarskiej kult wolności i popęd do naturalizmu. Oddać w sposób konkretny, często nawet trywialnie konkretny, wierzenia przeszłości lub spekulacje idei nowożytnej — oto specjalność Böcklina. Długi pobyt we Włoszech wzbudził w nim poczucie harmonji, którego mu brakowało; w ostatnich dziełach mistrza wszystkie zamglone wizje, sceny przenikające lub trywialne, cała sztuka Północy przyoblekła się w tę szczęśliwą i pełną wdzięku formę, którą Nietzsche nazywał „śródziemną“.

Böcklin uprawiał wszystkie dziedziny malarstwa. Mamy sporo portretów jego pędzla; najlepsze są może jego auto-portrety, zwłaszcza ten, w którym naśladując Holbeina, przedstawił siebie i Śmierć, wyglądającą z poza ramion.

Dość licznym jest zbiór jego allegoryj: Geniusz natury, Melancholja, Dramat, Pory życia, Nadzieja, Noc, Stróż tajemnicy, Milczenie w lesie... Widać las i nagie pnie jodeł; między dwoma drzewami przestrzeń wolna, zdala zarysowuje się rozmarzający pejzaż. W lesie jednorożec o potwornej głowie, na nim jak na rumaku, jakaś leśna bogini z wielkiemi oczyma bez wyrazu...

Nie brak i scen religijnych. W ubogiej chatynce, stojącej otworem dla wszystkich wichrów i wiatrów stary pustelnik gra na skrzypcach przed obrazem Madonny. Wyraz oczu dziecięcy i świeżość policzków pod falą śnieżnych włosów pozwalają wnioskować, że staruszek nigdy nie znał pożądliwości i nie miał do czynienia z demonem zmysłów. Na ruinach ściany biednej celi figuruje dwóch aniołów: mały chłopczyna z jasnymi loczkami, z uśmiechem na różanej buzi i brunatna dziewczynka z wielkiemi oczyma, zapatrzonemi gdzieś w niewidomą dal. Trzeci aniołek, stojąc na palcach, z figlarnym uśmiechem, zagląda przez szparę od drzwi. Anioły Böcklina, zdrowe, wesołe, z nieświadomym uśmiechem, mają w sobie coś pogańskiego i przypominają amorków czy leśne nimfy; wyraz ich twarzy jest ziemski, człowieczy, tyle genjusz artysty wlał weń ekspresji, dziecięctwa, a nawet figlarności. A jednak czystość nadaje im piętno chrześcijańskie, jakoteż ich sympatja dla bólu i cierpień, na twarzach ich odnajdujemy tę czułość, tę naiwność, tę prostą wiarę, która nas tak zachwyca w arcydziełach tak zw. prymitywistów.

Böcklin stworzył kilka „Pieta“. Jedna przypomina Belliniego w Berlinie, druga Quentin Massy'ego w Monachium. Galerja narodowa w Berlinie posiada jedną z nich, może najsłynniejszą: Strop niebios okryty ponuremi chmurami z niewielkim świetlanym otworem; na chmurach aniołowie płaczą. Jeden z nich, unoszący się w środku, nachyla się ku światłu, jedną rękę ma oświetloną, reszta postaci odbija się straszliwie na tle ciemnych chmur. W środku ciemności wznosi się biały grób z białym Chrystusem, okolonym smugą świetlistą; pochylona nad ciałem stoi postać, okryta niebieskim płaszczem: to Niepokalana Dziewica, symbol boleści.

Aby przenieść na płótno swoje wizje i marzenia, Böcklin stwarza pejzaże romantyczne jak „Zamek w ruinach“ wśród piany fal morskich albo „Willę nad morzem“ w czerwoności zachodzącego słońca. W końcu „Wyspa umarłych“ (1880). Wśród ciszy nocnej, przy bladem świetle niewidzialnego księżyca fosforyzuje morze, otaczające skałę. Granity tworzą półksiężyc, wśród którego sterczą groby. Między rogami sierpa snuje się alea smukłych cyprysów; w głębi blade, martwe światło uwidocznia wchód jakoby z po za świata. I oto powoli, ociężale zbliża się okręt, przy sterze szary cień wiosłuje w ruchach regularnych, niezmiennych jak Przeznaczenie. Na pierwszym planie białe widmo stoi bez ruchu nad białą trumną...

Mimowoli przychodzi na myśl „Hymn do grobu“ Zarathustry:

„Oto jest wyspa milcząca, wyspa grobów. Groby te to mauzolea mojej młodości. Pójdę i poniosę na nie zawsze zielony wieniec życia. To pomyślałem w duszy mojej i przeprawiłem się przez morze. Wizje moje! Objawienia młodości, spojrzenia miłosne, boskie chwile, jak wczas pokładłyście się do wiecznego snu? Dzisiaj myślę o was jak o umarłych.. Atoli z tych martwych, ukochanych ciał wznosi się woń, rozszerzająca serce i wyciskająca łzy. Prawdziwie zapach ten ukaja serce samotnego marynarza...“

Nie można jednak Böcklina posądzać o pesymistyczną jednostronność, marzy on także o czasach, kiedy świat był młodym, a ziemia wilgotną po potopie. Aby dać obraz tej epoki, Böcklin bierze z gór szwajcarskich pełnię zieleni a z potoków srebrzyste piany; Włochy dadzą mu szafirowe morze, czystość lazuru niebios, zachody słońca, granity z Capri, topole, cyprysy a nawet ruiny jak Poussinowi i Claude Lorrainowi; Böcklin nie może sobie wyobrazić Italji bez ruin. Na tę zieloność, pianę, cyprysy, na przejrzyste niebo i tonie morskie rzuca Böcklin oślepiające, promieniste światło...

Na takiem tle tworzy dopiero artysta rasę bohaterów, którzyby byli, zdaniem Nietzschego, „jak lwy śmiejące się, stojąc po za dobrem i po za złem“. Będąc z kości i krwi malarzem, Böcklin wszystkie uczucia przedstawia w linjach i barwach: „nadczłowiekiem“ jest dlań człowiek zwierzę, pijane swą siłą. Rzeczywistość jednak nie wystarcza, aby go odtworzyć z jego zaletami i błędami, rozkoszami i brutalnością. Genjalny artysta wskrzesza więc i budzi do życia mityczne postacie starożytnej Hellady, a więc bogów olimpijskich i centaurów, panów i najady, trytonów i nimfy; zdziera z nich piętno lokalne, tak, że swoją brutalnością, twarzą krwistą i dobrym humorem przypominają nam mity i sagi północy. Iluzji dopełniają czoła zamyślone i oczy rozmarzone, szukające mgieł po za niebieskim stropem nieba.

Swiat, stworzony przez Böcklina, jest fantastyczny, a przecież wydaje się nam rzeczywistym i realnym. Pejzaże fantastyczne i rzeczywiste, natężenie światła, bóstwa klasyczne, trytony z grubymi rysami twarzy — genjusz Böcklina wszystko to umiał połączyć w harmonijną, organiczną całość. Arcydzieła Böcklina przypominają kaplicę Sykstyńską, bo Böcklin stworzył Tytanów, aczkolwiek wesołych, zmysłowych i brutalnych.

Oto kilka scen ze świata, stworzonego przez Böcklina.

„Wiosna miłości“: Nad kryształowem źródłem stoi pasterz z fletem, tuż obok wznosi się skała, pokryta zielonym mchem i owinięta w kwieciste gałązki; na szczycie tańczą amorki, inne oddają się muzyce.

Jeszcze „Wiosna“. U stóp wzgórza nimfa nachyla się nad źródłem i podziwia swoją piękność. Na szczycie pląsają amorki. W wysokiej trawie tarza się opasły stary faun, młodszy podnosi się na swych kozich nóżkach i zdąża do źródła. Z boku na skale dwóch faunów stoi nad śpiącą Djaną, w lasku prześlicznych kształtów nimfa ugania na egipanie, okładając go kijem.

Panującymi w świecie böcklinowskim są centaury. Nachylony nad rzeką, przypatruje się jeden grze rybek, drugi, rozmawiając z wieśniakami, pozwala sobie przybić podkowy, inny poucza swoją towarzyszkę, jak należy jednym susem przeskakiwać przepaści. Gwałtowność jednak staje się zgubą centaurów: patrzymy na ich tytaniczną walkę. Dwóch splecionych uściskiem łamie sobie żebra, podczas gdy trzeci, stojąc dęba, rzuca na nich olbrzymią skałę. Po prawej ręce dwóch centaurów walczy na ziemi. Nogami kopią z całej siły, z po za zwoju ramion wychylają się dwie potworne głowy, starszy wydaje przedśmiertne rzężenie, podczas gdy młody wpił w jego ramię krwiozercze zęby...

W tym budzącym się do życia świecie, morze pokrywa dwie trzecie powierzchni ziemi, ocean-karmiciel, oblewający ląd szafirem i świetlanymi refleksami. Na brzegach skały rozłożyły się blado zielone algi, trochę dalej stoją gałęziste drzewa. Tutaj dwóch sylwanów uprawia rybołostwo; staruszek, oparty o drąg, patrzy zgryźliwie na swego rzutnego towarzysza, który złowił do sieci syrenę o alabastrowej cerze. Dalej trochę urwiska; fale rozbijają się w śnieżną pianę, bóstwa morskie gonią się i igrają, zażywając rozkosznej kąpieli...

Tak życie przedstawia Böcklin.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Barnaby, apostoła; we wtorek Onufrego, wyznawcy; w środę Antoniego z Padwy, wyznawcy.

W środę nabożeństwo w kościołach reguły św. Franciszka: OO. Franciszkanów, OO. Reformatów, OO. Kapucynów, OO. Bernardynów, PP. Franciszkanek, PP. Bernardynek i ŚS. Felicjanek.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn). Od 15 ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu ochraniać należy: jazia, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o godz. 3 minut 32, zachód przypada o godz. 7 minut 46; długość dnia godzin 16 minut 14.

Stan powietrza. Dnia 11-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 747 3, termometr + 15·8, wilgotność 80%, wiatr wschodni. 2.

Repertuar teatru w Parku Krak.

W poniedziałek, 11 czerwca: „Nitouche“, operetka C. Herve'go.

We wtorek, 12 czerwca: „Baron cygański“, operetka J. Strauss'a.

W środę, 13 czerwca: „Baron cygański“, operetka J. Straussa.

We czwartek, 14 czerwca: Na dochód gimnazjum w Cieszynie „Halka“, opera narodowa S. Moniuszki.

W piątek, 15 czerwca: „Muszkieterowie Ludwika XIII“, op. L. Varney'a (popul.).

W sobotę, 16 czerwca: „Bal w operze“, operetka C. Heubergera

W niedzielę, 17 czerwca: „Lalka“, opera E. Audran'a.

Wkrótce wystawiony będzie wodewil Stobnitzera, grany z olbrzymiem powodzeniem, p. t. „W koszarach“.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. dra Władysława Wisłockiego odprawi się w kościele OO. Jezuitów św. Barbary w Krakowie we wtorek dnia 12 b. m. o godzinie 8 rano, na które rodzina zaprasza przyjaciół, kolegów i znajomych.

Delegat amerykański na uroczystości jubileuszowej, p. Louis Van Norman, złożył wczoraj, o godzinie 11 rano, wieniec laurowy na trumnie Kościuszki na Wawelu. Na niebieskich szarfach złotemi literami widnieje napis w języku angielskim: „To the mermory of Kościuszko in the name of the american delegation — Juni 7. 1900. (W dowód pamięci Kościuszcze imieniem amerykańskiej delegacji — 7 Czerwiec. 1900.

Rada miejska odbędzie posiedzenie zwyczajne, we środę dnia 13 b. mi o godzinie 5 po południu.

Sprawa uregulowania emerytury wdowom po urzędnikach i sługach miasta ani rusz nie może postąpić naprzód, bo ma to nieszczęście, że referat dostał się w ręce p. Proppera.

Żydowski ten radca bardzo jest gorliwym protektorem wszelkich spraw między magistratem a żydami, w których pośredniczy z iście żydowską natarczywością, tak, że urzędnicy ciągle go mają na karku. Nieszczęśliwa jednak była myśl, że sekcja prawnicza jemu powierzyła sprawę, która p. Proppera nie obchodzi, bo to sprawa wdów chrześcijańskich, a nie żydowskich przedsiębiorców szynkarzy lub socjalistycznego zarządu Kasy chorych. Niema to, jak „Propper-Ritter v. Monument!“

Roboty brukarskie. W ulicy Dajwor na przestrzeni od ulicy św. Wawrzyńca aż do Wisły przełożono ścieki przy chodnikach. Całość odtąd tworzyć będzie jedną prostą linję.

Z dyrekcji kolei państwowych. Na mocy rozporządzenia ministerstwa kolejowego skraca się na podstawie § 69 regulaminu ruchu czas, przeznaczony do załadowania i wyładowania wozów na 6 godzin dziennych, a to począwszy od 10 czerwca b. r. aż do odwołania.

U stóp pomnika Mickiewicza złożono w sobotę olbrzymi wieniec laurowy z wstęgami o barwach narodowych z napisem „Z zaboru rosyjskiego“, oraz liście palmowe od pań czeskich.

Echa pojubileuszowe. Od jednego z gości jubileuszowych otrzymujemy notatkę, której umieszczenie nie będzie zapewne nie na czasie. Notatka brzmi jak następuje:

„Z podniosłym nastrojem ducha brałem udział w szeregu uroczystości krakowskich. Całość wypadła dodatnio, jednak bez zamiaru szkodzenia komukolwiek chcę zwrócić uwagę osób, do których to należy, na pewne niedostatki, aby w przyszłości można było uniknąć błędów, które psuły ogólne wrażenie. Za błąd uważam urządzenie rautu w Sukiennicach, gdzie panował ścisk, łomot i atmosfera właściwa raczej lakierni, a nie salom zebrań publicznych. Dostęp jedyny, wypełniony tłoczącymi się gośćmi, garderoba widocznie na prędce urządzona, nie odpowiadała najskromniejszym wymaganiom. Objaśniono mnie, że istnieją jeszcze trzy wejścia do górnych sal, jednak w jednem z nich pracują tapicerzy nad układaniem chodników, po których goście mieli wychodzić. Tutaj to przybijanie i hałas; drugie wejście zajmowała podobno kuchnia, trzecie również było niedostępne. Popłoch, powstały w chwili zgromadzenia, byłby wśród tych warunków musiał mieć następstwa nieobliczalne. Pouczono mnie, że sale w Sukiennicach zastosowano na prędce, że sale nie mają żadnej wentylacji i stąd dusząca woń terpentyny, użytej do zapuszczania posadzek przed zgromadzeniem. Wszystko to wskazuje, z czem należałoby się pogodzić, że sale w Sukiennicach są zupełnie nieodpowiednie do urządzania takich zebrań.

O innych niedostatkach, jak o braku pewnych niezbędnych dla ludzi urządzeń już tylko nawiasowo wspominam.

W Krakowie niema podobno sali na zebrania publiczne, mimo, że właśnie tutaj zjeżdżamy się najczęściej w liczbie pokaźnej. Sądzę, że brakowi należy koniecznie zaradzić, aby tym obcym, których gościmy, nie odsłaniać rażących braków i w razie popłochu, o którym zawsze myśleć należy przy podobnych okolicznościach, nie narażać ich wprost na niebezpieczeństwo życia!

A teraz na dodatek jeszcze jedno spostrzeżenie. Znajduję się na plantach przed Uniwersytetem w chwili, gdy pochód rusza. Grona uczonych postępują majestatycznie, chwila uroczysta... Wtem opodal rozchodzi się krzyk i śpiew ochrypłym głosem. Oto stara niewiasta, ubrana dziwacznie, jakby bachantka na emeryturze, wyśpiewuje, wykrzykuje i czyni dziwaczne pląsy. Sądziłem, że umysłowem zboczeniem dotknięta zakłóca w ten sposób uroczystość chwili. Pouczono mnie jednak, że to „Basia“ ze Zwierzyńca, podniecona trunkiem, bierze w swój sposób udział w jubileuszowym obchodzie; wyjaśniono mi, że to nie jest wcale umysłowo chora, lecz wiekowa przedmieszczanka, podobno nawet właścicielka realności, która z błazeńskich występów rodzaj przemysłu uczyniła. Ma się przecież prawo żądać, aby w społeczeństwie o sto sunkach uporządkowanych zapobieżono takim wybrykom, a może w ustawach tutejszych znajdą organa bezpieczeństwa i porządku publicznego sposób do poskromienia takiego indywiduum!

Korespondentki jubileuszowe. Zamieszkały w Myślenicach p. Alfred Söhnel, wydał ku uczczeniu jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej prześliczne kartki korespondencyjne. Na starożytnym papierze w pięknej winecie jest udatny portret Władysława Jagiełły, a u góry widnieją gmachy uniwersyteckie; na dole napis w polskim i francuskim języku: „Karta jubileuszowa 500-letniej rocznicy założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie“. Piękne to wydawnictwo zasługuje w całej pełni na szerokie poparcie. Kartki te znajdować się winny w każdym handlu, rugując pornograficzne lub karykaturalne germańskie karciska. Pan Söhnel położył zasługę godną zaznaczenia, a jak się dowiadujemy, zamierza jeszcze podjąć się wykonania kilku innych pięknych patrjotycznych kart.

Wyścigi wiosenne. Już tylko pięć dni dzieli nas od pięciodniowego meetingu wiosennego. W stajniach na placu wyścigowym znajdują się już konie pp.: Kazimierza Ostaszewskiego, Stanisława Siemieńskiego, Władysława Fiebicha, porucznika Hausmanna i barona Pletzgera. Z Wiednia przybędą konie w środę, po ukończeniu sezonu wiosennego. Bilety do biegu losowań sprzedaje kancelarja wyścigów konnych, przy ulicy Wolskiej l. 5.

Festyn w parku dra Jordana, na korzyść Przytuliska weteranów z 1863/4 roku, dzięki staraniom komitetu i dzięki sprzyjającej pogodzie, powiódł się w niedzielę wybornie. Wszystkie aleje i drogi, wszystkie boiska i kółka pięknego parku, roiły się od publiczności, która obecnością swoją dała dowód, że zawsze gotowa chętnie przyczynić się do tak szlachetnego celu, jakim jest niesienie pomocy i wsparcia, tym, którzy swoją krew i życie nieśli w ofierze w walce o wolność naszej Ojczyzny. Wszystkie posterunki, jak Koła szczęścia, beczki szczęścia, bufet, poczta, księgarnia i t. p. obsadzone były przez damy komitetowe. Na boiskach w tym czasie odbywały się zwykłe zabawy dziatwy szkolnej, którym przygrywała dzielna muzyka „Harmonji“, a od czasu do czasu odzywały się głośno salwy moździerzowe. Publiczności było przeszło trzy tysiące.

Komitet wystawy przyrodniczo-lekarskiej, która się odbędzie w lipcu b. r. podczas Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie prosi pp. autorów i wydawców dzieł, broszur, rozpraw i t. p. z zakresu nauk przyrodniczych, lekarskich i technicznych, wydanych w czasie od r. 1891 do 1900 r. włącznie, aby prace te objęte I. działem programu wystawy zechcieli już nadsyłać pod adresem komitetu wystawy. Zkatalogowanie bowiem tej literatury, ułożenie w odpowiednie grupy potrzebuje spokojnego traktowania, co przed samem otwarciem wystawy, gdy zaczną się gromadzić okazy przemysłu w olbrzymiej, jak jest uzasadniona nadzieja ilości, doznawałoby znacznej przeszkody. Wypełniania kart zgłoszenia się do wystawy autorowie i wydawcy nie potrzebują załatwiać, komitet bowiem ręczy za zwrot nadesłanych dzieł, jak tylko adres dokładny posyłającego będzie nam znany. Wszystkie pisma polskie prosimy o łaskawe powtórzenie tej wiadomości. — Dyrektor wystawy: *Dr Michał Śliwiński.*

Zgromadzenie socjalistyczne w Ujeżdżalni pod Kapucynami było w sobotę wieczorem dość tłumne. Z powodu soboty przyszła kupa żydów; przyszła też i liczna rzesza ciekawych i kilkuset robotników. — Zgromadzeniu przewodniczyli towarzysze: Englisch i Sułczewski. Z ramienia władzy obecni byli: komisarz policji dr Banach i koncepista p. Kropczyński.

Pierwszy mowca, dr Zygmunt Marek, referował o braku pracy w Krakowie, a więc o przedmiocie przez nasze pismo poruszonym przed dwoma tygodniami. Dr Marek winę zastoju w braku pracy widzi w ustroju kapitalistycznym i w klice stańczyków. Narzekał, że ani państwo, ani gmina żadnych robót nie wykonywuje, choć są na to pieniądze, czemu winna także klika stańczyków, a im prędzej się ją złamie, tem prędzej będzie spokój.

Drugi mowca, Reger, brat wielkiego „parasolnika cieszyńskiego“, puścił się na pogawędkę polityczną, w której Austrję darł na strzępy, co się nie mogło spodobać przedstawicielowi władzy, który też dwukrotnie go upominał. Gdy to nie pomogło, komisarz dr Banach przerwał namiętnemu politykowi z Przemyśla i zgromadzenie rozwiązał. Nie spodobało się to gorącym towarzyszom, którzy poczęli dość głośno objawiać swe niezadowolenie i kto wie, do czegoby doszło, gdyby nie refleksja trzeźwiejszych głów prowodyrów. W końcu towarzysze rozeszli się, śpiewając zapamiętale „Czerwony sztandar“. Całe zgromadzenie trwało niespełna godzinę.

Przyszła kreska na Matyska. Niedawno, bo 28 maja księżyc ośmielił się zasłonić życiodajny rydwan Feba Apollo i oto we środę zrewanżuje się słoneczko boże, powodując zaćmienie księżyca. Zaćmienie w zachodniej Europie będzie tylko częściowe; obserwatorja przygotowują się już od kilku dni na tę uroczystość.

„In memoriam“. Pod tym tytułem ukazała się ilustrowana jednodniówka Kółka literackiego na jubileusz Uniwersytetu. W dziale literackim zamieścili swe prace: Maciej Szukiewicz, Tadeusz Miciński, L. Mierzejewski, Włodzimierz Perzyński, Jan Pietrzycki, Wasyl Stefanyk, Jan Kleczyński, Edward Leszczyński, Andrzej Stopka, Zygmunt Tarliński, Janina Śmiarowska; w dziale ilustracyjnym: A. S. Procajłowicz, Ksawery Dunikowski, Wojciech Weiss, Zygmunt Badowski i Jan Bukowski. Cena egzemplarza 1 korona.

Sztandar. W oknie p. Rajala przy ulicy św. Anny wystawiony jest sztandar, przeznaczony dla Tow. rękodzielników imienia Jana Kilińskiego w Stanisławowie. Haft wykonany jest bardzo efektownie u p. Chlebowskiej według rysunku prof. Pochwalskiego, a okucie do tegoż sztandaru wykonane przez artystę-cyzelera p. Mieczysława Ziębowskiego w Krakowie. Na jednej stronie sztandaru jest wychaftowana Matka Boska Częstochowska i napisy, po drugiej stronie orzeł biały i napisy.

Wścieklizna. Przy ulicy Garncarskiej spostrzeżono w niedzielę psa podejrzanego o wściekliznę.

Przypadki z ogniem. W sobotę wieczorem w tamim sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką“ przy ulicy Mikołajskiej, przy zamykaniu sklepu wypadkiem spadła na ziemię lampa naftowa. Ogień jednak ugaszony został przez właściciela sklepu jeszcze przed przybyciem pogotowia straży pożarnej.

W niedzielę wieczorem w mieszkaniu p. Zofji Węgrzynowiczowej przy ul. Florjańskiej, dzieci zapaliły firanki u okna. Ogień stłumiła służąca Stanisława Data. Przy gaszeniu służąca odniosła silne poparzenie rąk tak, że zmuszoną była udać się po opatrunek na stację ratunkową. Szkody w obu wypadkach nie było.

Z Urzejowic pod Przeworskiem piszą do nas: „Odbyła się tu wspaniała uroczystość w dniu 7 czerwca b. r. z powodu 500 letniej rocznicy odnowienia Wszechnicy Jagiellońskiej. W sali szkolnej, przybranej w zieleń i kwiaty, zebrała się dziatwa szkolna i pod kierownictwem nauczyciela p. S. Grembowskiego udała się następnie o 8 rano do miejscowego kościółka, gdzie poczciwy ks. kanonik Pawłowski odprawił uroczystą mszę św. Po nabożeństwie zebrała się znów dziatwa w budynku szkolnym, a tu p. nauczyciel przemówił do dzieci o ważności tego dnia, wskazał dzieciom Wszechnicę na wzór, jako najwyższą instytucję naukową, wyliczył zarazem niektórych mężów sławnych, którzy pobierali nauki w tejże Akademji, a następnie dziatwa szkolna pomodliła się za duszę Kazimierza W., jako założyciela; Władysława i Jadwigi, jako odnowicieli tej instytucji poczem rozeszła się do domów. — W miesiącu maju mieliśmy tu aż dwa pożary. W początkach maja spaliły się aż dwa domy i stodółka tutejszych gospodarzy, a w dniu 31 maja spaliło się 9 gumien (stodół) i szpichlerz z 1500 korcami zboża, własność dziedzica, p. H. Turnau.

Szkoda wynosi do 40 tysięcy, z czego asekuracja krakowska zwróci zapewne 28 tysięcy, bo na tyle było asekurowane. Dodać tu należy, że w tym ostatnim pożarze wszystkie prawie maszyny rolnicze, jak: dwie młocarnie, siewniki, młynki, sieczkarnie itd. stały się pastwą pożaru. Wiatr w tym dniu był ogromny, to też straże: z Przeworska, Kańczugi i Pruchnika pracowały z nadludzką siłą, aby ogień zlokalizować. O trzy kwadranse na 10 rano zapaliło się, a o 12 w południe zostało tylko trochę popiołu i węgla.

Zawsze oni. W Stanisławowie stał się niewypłacalnym Abraham Francos, prowadzący handel towarów galanteryjny. Francos wspólnie z Jakóbem Freivoglem, mając razem około 2000 koron, założyli w roku 1896 interes en gros, kiedy się atoli Freivogel w lutym b. r. wycofał z interesu, otrzymawszy 1500 koron, Francos nie mógł się sam utrzymać i stał się niewypłacalnym.

W Kołomyi zrobił benkele Leon Winkert handlarz galanterji.

Poszukiwania górnicze. W r. 1899 dokonano w Królestwie Polskiem 281 odkryć kopalnianych, z których 270 przypada na rudy żelazne, 5 galman i 6 na węgiel brunatny. Na zasadzie tych odkryć wniesiono 189 podań o koncesje (182 koncesyj na rudy, 2 na galman i 5 na węgiel), a mianowicie: 20 w okręgu górniczym dąbrowskim, 32 w będzinskim, 57 w częstochowskim, 52 w radomskim i 28 w kieleckim. Ilość robotników, pracujących w kopalniach węgla, wynosiła 13.841 głów (w tem kobiet 500). Nieszczęśliwych wypadków było 567, śmierć natychmiastową poniosło 51 ludzi.

Tołstoj opuścił Moskwę i znajduje się obecnie u swojej drugiej córki na wsi, gdzie znajduje się park, zasadzony przezeń przed 50 laty. Zdrowie jego nie pozostawia nic do życzenia, codziennie odbywa wielki reformator kilkugodzinne spacery. Tołstoj zajmuje się obecnie korektą i wykończeniem swego najnowszego dzieła „Nowe niewolnictwo“.

Paryski turniej szachowy skończy się, jak to przewidywał nasz korespondent, zwycięstwem berlińczyka Laskera, który zdobył pierwszą nagrodę na międzynarodowym turnieju w Londynie. Dotychczas przegrał Lasker dopiero jedną partję, mianowicie z Marshallem z Brooklynu, resztę wygrał. Rywalem Laskera jest Amerykańczyk Pillsbury, który także przegrał dopiero jedną partję z Marshallem. Obecnie pojedynczy gracze mają następującą ilość wygranych: Lasker 11, Pillsbury 9, Marco 8, Anglik Burn 8, Moskal Czigoryn $7^1/_2$, Węgier Maroczy 7, zfrancuziały Polak Janowski 7, Amerykanin Marshall $6^1/_2$, Wiedeńczyk Schlechter 5, Węgier Brody 3, Mazon 2, Mortimer 2.

Płynny węgiel. Od kilku już miesięcy toczy się bardzo ciekawa i zawzięta walka taryfowa między angielskimi właścicielami kopalni węgla, a zarządami kolejowymi. Na wypadek, gdyby koleje nie chciały w żaden sposób ustąpić i obniżyć taryf, zamierzają angielscy węglarze założyć ogromne towarzystwo akcyjne, któreby eksploatowało wynalazek sir Johna Bullera, rodzonego brata bohatera z nad Tugeli, który umie już zamieniać węgiel w ciecz i transportować ją następnie rurami do miejsc przeznaczenia. Ten „coal fluid“ ma posiadać rozmaite nieocenione przymioty. Przedewszystkiem pali się bez dymu nietylko w piecach maszynowych, ale także w zwyczajnych pokojowych, do których można go doprowadzać cienkiemi rurkami. Przytem nie przedstawia on materjału łatwo zapalnego, bo zaczyna płonąć dopiero po silnem ogrzaniu. Skraplanie węgla odbywa się w ten sposób, że zmielony na proszek węgiel miesza się trochę z wodą, poczem ciasto to poddaje się w maszynach hydraulicznych ciśnieniu kilkuset atmosfer. Należy tu zauważyć, że w Niemczech jeszcze przed rokiem skroplono węgiel na drodze chemicznej przy pomocy elektrolizy, przyczem otrzymywano ciecz ogromnie czarną. Niemiecki jednak produkt jest bardzo ciężki i gęsty, tak, że o wysyłaniu go rurami nie może być nawet mowy.

W teatrze miejskim grano wczoraj „Mazepę“ przy wypełnionej sali. Wojewodzinę grała pani Siemaszkowa, która, po krótkim pobycie w Warszawie, zatęskniła za naszą sceną i wróciła, podobno już na stałe, do Krakowa. Znakomitą i uroczą artystkę, przy jej pojawieniu się na scenie, witaliśmy niecichnącym oklaskiem.

Nie potrzeba zaznaczać, że p. Siemaszkowa była czarującą wojewodziną i zapewne, prócz Mazepy, Zbigniewa, wojewody i króla, było w niedzielę w teatrze więcej takich, którzy ulegli jej czarowi. Jako Zbigniew, debiutował p. Krzyżanowski, obdarzony ładnym głosem. Rola Zbigniewa była dla debiutanta za trudna; dobrzeby było, gdyby można było ujrzeć go w mniejszej, mniej odpowiedzialnej roli, przy któ-

Koszule białe i kolorowe, Krawaty, Rękawiczki, Spinki, Szelki, Podwiązki, POLECA **Zdzisław Zdanowicz** POLECA **Kapelusze, Cylindry, Czapeczki.**
1533
Kraków. ul. Sławkowska L. 8, vis a vis Hotelu Saskiego

rej łatwiejby mu było zapoznać nas ze swemi zaletami.

Kraków-Zakopane. „Z dniem 13 czerwca do 17 września b. r. kursować będą na przestrzeni Kraków-Zakopane pociągi świąteczne, wychodzące z Krakowa w każdy dzień poprzedzający niedzielę i święto o godzinie 5 25 po południu, a wracające z Zakopanego w każdy dzień następujący po niedzieli i święcie o 1·50 w nocy. Do pociągów tych, celem wzmożenia ruchu świątecznego na obfitującej w piękne widoki przestrzeni od Krakowa począwszy, aż do Zakopanego, wydawane będą na stacjach, na tymże szlaku kolejowym położonych, bilety powrotu do Zakopanego z ważnością dwudniową po zniżonej do połowy cenie. Biletów tych używać można wyłącznie tylko do jazdy tam i z powrotem pociągami świątecznymi, w kieszonkowym rozkładzie jazdy pod liczbą 142 uwidocznionymi i nie uprawniają do przerwy jazdy“.

Ci z prenumeratorów, którzy nie nadeszlą do wtorku, dnia 12 b. m., przedpłaty, numeru ze środy już nie otrzymają.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500— wiedeńską po 800 zł.

Za trafne rozwiązanie tej szarady Redakcja przeznaczyła na nagrodę dra Kazimierza Rakowskiego dramat p. t. „Ocknienie“. Nagrodę tę otrzymała przez losowanie p. Stanisława Chwalibogowa.

Nagrodę za trafne rozwiązanie szarad, zamieszczonych w numerze 119 otrzymał przez losowanie p. M. Stachowicz.

Rozwiązanie należy nadsyłać z miasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu“.

Bankiet w Kole mieszczańskiem.

W sobotę o godz. 8 wieczorem przy czterech ogromnych stołach zasiadło w lokalu Koła mieszczańskiego sto kilkadziesiąt osób ze sfer mieszczańskich naszego miasta do bankietu wydanego przez Koło mieszczańskie i cechy krakowskie z powodu Jubileuszu „Almae Matris“ i przyjazdu gości czeskich. Miejsce honorowe zajął p. prezydent Friedlein, obok którego zasiedli przywódca czeskiej wycieczki, prof. Stoklassa, wiceprezydent Pieniążek, oraz ksiądz prałat Bukowski. Studenci czescy przybyli gremjalnie; zjawili się także najwybitniejsi przedstawiciele mieszczaństwa i inteligencji Krakowa.

Szereg toastów rozpoczął p. Kosobucki, prezes Koła mieszczańskiego, ubrany w polski strój. Mowca witał serdecznie przybyłych braci czeskich i pił ich zdrowie, wyrażając radość, że w lokalach Koła mieszczańskiego zetknęli się z reprezentacją miasta Krakowa i mieszczaństwem krakowskiem. Mowca zakończył okrzykiem: „niech żyją Czesi!“ zapewniwszy raz jeszcze, że mieszczaństwo polskie z oburzeniem potępia wiarołomstwo jednostek i przyrzeka wytrwać wiernie w ścisłym z Czechami sojuszu narodowym.

Następnie prof. Stoklassa, dziękując ze wzruszeniem za niezapomniane przyjęcie, jakiego Czesi doznali w Krakowie, za tę serdeczność, okazywaną im na każdym kroku i dającą im pewność, że nietylko przyjaźń trwa, ale że przeciwnie ta przyjaźń spotęgowała się ogromnie, — pił zdrowie gospodarza miasta, p. Friedleina. Toast ten został owacyjnie przyjęty. Biesiadnicy chórem odśpiewali: „Niech żyje nam!“

Akademik czeski p. Korzinek pił następnie zdrowie redaktora „Głosu Narodu“ p. Ehrenberga, z wdzięcznością wspominając w dłuższem przemówieniu o działalności naszego dziennika w kierunku utrzymania i krzewienia ugody czesko polskiej.

Prezydent Friedlein, który następnie zabrał głos, dziękując prof. Stoklassie za wniesiony toast, wspomniał, iż Czesi w czasach dawnych przybywali do Krakowa, aby się na tutejszym uniwersytecie kształcić. Z biegiem czasu rzeczy się zmieniły. Z upadkiem kraju, upadł także byt ekonomiczny i przemysłowy. Dziś, na odwrót, nam należałoby brać wzór i uczyć się przemysłu, pracowitości i pilności od Czechów. Prezydent zakończył wniesieniem toastu na cześć przemysłu, techników, młodzieży technicznej i politechniki pragskiej w ręce obecnego jej profesora, p. dra Stoklassy.

Redaktor Ehrenberg zwrócił się do młodzieży czeskiej, jako do wstępującego w życie pokolenia czeskiego narodu pokolenia, od którego zależy przyszłość tego narodu, z wezwaniem, aby pamiętało zawsze o tem, że harmonja między narodami słowiańskimi musi się opierać na podwalinach równości, wolności i pełni praw narodowych każdego ze szczepów słowiańskich. Praca nad harmonją czesko-polską nie jest zasługą, jest prostym obowiązkiem rozumnego działania narodowego, bo nie można sobie wyobrazić przyszłości dziejowej obu narodów, jak tylko w ścisłem ich zbrataniu. Idea sojuszu czesko-polskiego jest zresztą tak zakorzeniona w uczuciach całego naszego narodu, że dziennik jest tylko echem tych uczuć. Oczywiście nie brak niekiedy i chmur na jasnym horyzoncie zgody czesko-polskiej. Mowca jest pewien, że bracia Czesi nie wezmą mu za złe, jeśli o tych chmurach powie słów kilka, nie wątpią bowiem chyba, że te słowa wyjdą z ust szczerego ich przyjaciela (oklaski). Bez znaczenia są te chmury, które gromadzi w Wiedniu fałszywa i egoistyczna polityka kilku polskich jednostek, oderwanych od wszelkiej łączności ze społeczeństwem (oklaski).

Ale groźniejsze są te chmury, które czasem zjawiają się na widnokręgu od strony Pragi właśnie. Niekiedy dochodzą nas wieści stamtąd, które są nam przykre i bolesne, a które utrudniają pracę przyjaciół szlachetnego czeskiego narodu: wieści te świadczą, że w Pradze nie zawsze i nie przez wszystkich sprawiedliwie są oceniane wzajemne stosunki reszty narodów słowiańskich, i że idea zbratania zachodniej Słowiańszczyzny, u nas tak popularna, mięszana bywa często w Pradze z ideą panslawizmu, tak jak ją rozumieją nad Newą, a która u nas popularna być nie może, bo przywodzi na pamięć najbardziej krwawe i najstraszniejsze widma naszych dziejów, które przeciw takiemu panslawizmowi głośny podnoszą protest.

Mowca kończy wyrażeniem nadziei, że młodzież czeska, zająwszy w życiu publicznem swego narodu stanowisko kierujące, będzie ciągle pamiętała o tem, żeby wszelkiemi siłami przeciwdziałać haniebnym bratobójczym gwałtom w rodzinie słowiańskiej, aby stać zawsze po stronie pokrzywdzonych, i aby za nieprzyjaciół słowiańszczyzny uważać wszystkich tych, którzy pruską zasadę tępienia i wynarodowiania stosują do któregokolwiek z narodów słowiańskich, choćby tępicielami i wynarodowiaczami byli niestety Słowianie. W tej myśli pije mowca całem sercem zdrowie czeskiej młodzieży i przyszłości zachodnio słowiańskiej solidarności, która od tej młodzieży zawisła. (Oklaski).

Akademik czeski Šebesta pije zdrowie patrjotycznego, narodowo usposobionego duchowieństwa polskiego w ręce ks. prałata Bukowskiego i ks. kanonika Flisa. Na mowę tę w pięknej, podniosłej mowie odpowiedział ks. prałat Bukowski, wykazując, że rozwój narodów zachodnio słowiańskich gruntować się winien na wierze katolickiej i na przywiązaniu do Kościoła, czego dowodzi już choćby to, że nieprzyjaciele sojuszu zachodnio-słowiańskiego, zarówno zewnętrzni, jak wewnętrzni (żydzi), są zarazem nieprzyjaciołmi katolicyzmu. Mowca pije zdrowie duchowieństwa czeskiego.

Szereg toastów wznosili w dalszym ciągu pp.: Wójcik (dziennikarstwa w ręce p. Ehrenberga), ks. Flis, p. Jan Staszczyk, p. Adam Staszczyk (obaj wypowiedzieli bardzo piękne, patrjotyczne, pełne ogromnego zapału mowy), student czeski, p. Richter (na cześć wiceprezydenta Pieniążka) i wielu innych.

Dłuższą mowę wypowiedział adwokat Caro. Zwracając się do Czechów, mówił dr Caro.

„Wśród szeregu toastów, wygłoszonych na cześć waszego narodu, nie dotknięto jednej strony, niesłychanie dodatniej, wspaniałej i zapewniającej wam zwycięstwo w szlachetnej walce, jaką podjęliście i jakiej wszyscy jesteśmy świadkami. Jest nią ten rozumny, w szerokim stylu pojęty demokratyzm, godzący się wybornie z konserwatyzmem w dziedzinie wiary i zasadniczych podstaw społecznych, a dzięki któremu myśl narodową czeską umieliście wszczepić w najszersze koła, z włościan i robotników uczynić gorących Czechów patrjotów, stwarzając w ten sposób szeroką podstawę waszym dążeniom, podnosząc kulturę narodową i gotując Krzyżakom niechybną klęskę.

My nie zrozumieliśmy jeszcze, w tym stopniu, co wy, że pochodnię miłości ojczyzny wnieść trzeba do chaty wieśniaka i zatlysnąć nią przy robotniczem ognisku, my nie pojmujemy dotąd, że od obudzenia się uczuć patrjotycznych w ludzie wprost przyszłość ojczyzny zależy. Skoro zaś szerokie masy u nas nie czują jeszcze tak gorąco, nie sądzą tak dojrzale jak u was, więc nie ma tej kontroli publicznej, tej rozumnej zależności posłów od wyborców, która gdyby była, wypadki dni ostatnich zapewne nie byłyby miały miejsca. Co się teraz stało w Wiedniu, to nam chyba zaszczytu nie przynosi. (Głosy: wstyd, hańbę). Nie sądźcie nas jednak, proszę, według tych, którzy myśląc zapewne o uzyskaniu korzyści jakichś dla naszego biednego kraju, zapomnieli o haśle szczytnem a tak sprzecznem z ciasnym opportunizmem dni dzisiejszych, o haśle: „za naszą i waszą wolność“.

Tak tylko stać się mogło, że w walce o prawa językowe zostaliście przez część delegacji naszej opuszczeni i stała się nietylko rzecz brzydka ale i wielki błąd polityczny, który pomścić się na nas musi. Z odwiecznym wrogiem narodu polskiego, który zawsze z cynizmem i wyrachowaniem piekielne kuł plany na naszą zgubę od czasów krzyżackich aż do Fryderyka II. i Bismarka, ze sprzymierzeńcem i doradcą carów rosyjskich, sojuszu dla nas być nie powinno i być nie może. Ani potęga sąsiednich Prus, ani prośby wysokich osobistości, Koła polskiego do jakiejkolwiek zmiany frontu skłonić nie były powinny. I zapomnieli chyba posłowie nasi, że język polski w szkole opiera się u nas na marnem rozporządzeniu ministerjalnem, nawet nie na ustawie i że Niemcy, poróżniwszy Polaka z Czechem, naprzód was zduszą, a potem do nas się zabiorą.

I zaiste gdybyśmy dopomogli Niemcom w tem haniebnem dziele, nie bylibyśmy warci lepszego losu. Ale mam w Bogu nadzieję, że i Wam samym nie dadzą rady. Jedyną, uczciwą, rozumną, godną naszej przeszłości i czci narodowej polityką, winno być wytrwanie w sojuszu z Wami, walka z Niemcem. Uznanie Wam się należy i cześć za to szerokie i odważne pielęgnowanie narodowych ideałów, za konsekwentną w ich obronie walkę. A że tę walkę prowadzą Wasi mężowie stanu, którzy prawdziwie dbają o dobro narodu, bo nietylko o jego dobro materjalne, ale i o to, aby na Waszej tarczy nie było skazy, więc imieniem szerokich kół naszego mieszczaństwa, imieniem niezależnej polskiej opinji publicznej, która z tem co Koło polskie w Wiedniu uczyniło, nie zgadza się, proszę Was zanieście to posłanie do Złotej Pragi, że biją jeszcze w Polsce gorące serca dla Waszego narodu, że łączymy się z Wami w walce z najazdem niemieckim i wołamy Wam z głębi duszy: Szczęść Boże i nadal. W tej myśli wołam: Wasi mężowie stanu i wodzowie narodu Pacak, Kramarz, Herold, Stransky, Horzica, wszyscy posłowie Wasi niech żyją!

Szereg toastów zakończył wiceprezydent Pieniążek staropolskiem „Kochajmy się!“. Toast ten — mówił p. wiceprezydent — będzie nam dziś tem milszym, że gośćmi naszymi są Czesi, którzy nam krwią, mową i religją ze wszystkich narodów są najbliżsi. Mowca przypomniał, że Matejko w swem nieśmiertelnem dziele uwiecznił wodza czeskiego Żyżkę, walczącego w jednym szeregu z nami przeciw germańskiemu zalewowi w bitwie, która na kilka wieków powstrzymała tę nawałę.

Mowca zakończył wyrażeniem pragnienia ożywiającego cały naród, aby Polacy i Czesi stali w przyszłości zawsze obok siebie w obronie wspólnych praw narodowych.

Po odśpiewaniu staropolskiej pieśni „A gdy odjeżdżasz bywaj zdrów, o naszej przyjaźni dobrze mów!“ wszyscy uczestnicy bankietu, na którym z gościnnością i serdecznością gospodarzył dzielny prezes Koła p. Kosobucki, udali się do czeskiej Besedy na wieczornicę wydaną na cześć gości czeskich.

Do czwartej rano trwała w „Czeskiej Besedzie“ ożywiona zabawa. Tańce narodowe czeskie, pełne wdzięku i humoru, tańczone z zapałem i przez Polki, wywoływały burzę oklasków. Nastrój zgromadzenia był entuzjastyczny, a zapał objawiał się nawet w obnoszeniu na ramionach po sali najżyczliwiej witanych uczestników zebrania.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 11 czerwca (T. B. K.). Głównodowodzący w Kapstadzie jenerał Forestier Walker donosi stamtąd pod datą 10 b. m. co następuje: Krajowcy donoszą, że Boerowie stali wczoraj w trzech kolumnach w pobliżu Henningspruit. Linja kolejowa pomiędzy stacjami Ameryką a Roadewal całkowicie jest zniszczona.

Jenerał Buller donosi z dnia 10 b m.: Nieprzyjaciel opuścił swoją nadzwyczaj starannie przygotowaną pozycję i posunął się o 26 mil w kierunku północno-zachodnim. Anglicy stracili 2 zabitych i 14 rannych.

Biuro Reutera donosi z Gansinu: Jenerał Buller posunął się o 3 mile ku pograniczu Oranji i Transwaalu i tu natrafił na opór Boerów, tak, że musiała wyruszyć artylerja angielska, przed którą nieprzyjaciel się cofnął.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca **W. HALSKI**
Kraków, Sukiennice. 1534

Na krańcach Wschodu.

PARYŻ 11 czerwca. (Tel. B. Kor.) Podług doniesienia ajencji Havasa, minister dla spraw zagranicznych Delcassé otrzymał w dniu 9 b. m. depeszę od francuskiego ambasadora w Pekinie, w której tenże zawiadamia go, iż położenie w pobliżu Pekinu i Tientsinu ustawicznie bardzo jest groźne, gdyż rząd chiński wciąż się wzbrania energicznie wystąpić przeciwko powstaniom. Przedstawiciele mocarstw nie przestają działać w najściślejszem porozumieniu. Ambasador hiszpański przyjął gościnę w francuskiem poselstwie.

TIENTSIN 11 czerwca. (Tel. B. K.). Około 1500 ludzi wojsk zagranicznych odjechało stąd w niedzielę rano dwoma pociągami do Pekinu.

BERLIN 11 czerwca. (Tel. B. K.). Jak donosi ajencja Wolffa, oprócz szefa eskadry krzyżowników, otrzymał również telegraficzne wezwanie cesarski gubernator w Tsingtau do zwalczania w odpowiedni sposób powstańczego ruchu w Chinach.

LONDYN 11 czerwca. (Tel. B. K.). Z Tientsin donoszą, że oddziały zbrojne obcych mocarstw wciąż wysyłane zostają do Pekinu. Sytuacja jest groźna. Okazała się potrzeba dalszego wzmocnienia wysłanych sił wojskowych. Bunt sekciarzy rośnie i rozciąga się na prowincję Szang-si.

WIEDEŃ 11 czerwca. (T. B. K.) Przy końcu niedzielnego posiedzenia Koła polskiego zebrani posłowie przez powstanie wyrazili swą wdzięczność prezesowi Jaworskiemu za usiłowania jego celem przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych (!!!)

PARYŻ 11 czerwca. (T. B. K.) „Gaulois“ donosi, że w lipcu przybędzie na wystawę król włoski razem z następcą tronu.

CHOJNICE 11 czerwca. (T. B. K.). W niedzielę 10 b. m. po południu przyszło tu do poważnych rozruchów. Policja i żandarmerja okazała się bezsilną. Synagogę żydowską zdemolowano. Komisarz zaatakowany przez tłum, ocalił się ucieczką. Wieczorem nadeszła kompanja wojska z Grudziądza i rozproszyła tłumy. Ogłoszono tu stan wyjątkowy.

PARYŻ 11 czerwca. (T. B. K.). „Figaro“ potwierdza wiadomość, że szef sztabu generalnego Delanne podał się do dymisji z powodu różnic, zachodzących między nim a ministrem wojny Andrée'm.

PETERSBURG 11 czerwca. (T. B. K.) W nocy z 9 na 10 b. m. na wyspie Nowej Holandji wybuchnął w składzie materjałów marynarki wojennej wielki pożar. Przyczyna pożaru jest nieznana. Ogień, który przy gwałtownym wietrze szerzył się z niezwykłą siłą, dopiero nad ranem został zlokalizowany. Część zabudowań uległa zniszczeniu. Szkoda na razie oznaczyć się nie da, lecz utrzymują, iż takowa wynosi około miljona rubli.

BRUKSELA 11 czerwca. (T. B. K.) „Petit Bleu“ dowiaduje się z Matadé, że Morrya, ajenta antwerpskiego Towarzystwa handlowego w kraju Kongo w powiecie Mongallach, który na podstawie zarzutów o podburzanie do powstania krajowców wydany został władzom, znaleziono nieżywego w łóżku w mieście Boma.

NOWY JORK 11-go czerwca. (T. B. K.) W St. Louis przyszło znowu w niedzielę do rozruchów, będących w związku ze strejkiem tramwajowym. Strejkujący woźnice tramwajowi obrzucili kamieniami przejeżdżające wozy i wysadzili w powietrze dwa wozy zapomocą dynamitu. — Siedm osób poniosło ciężkie rany.

BOCHNIA, dnia 7 czerwca.

Dziś płacono za 100 klgr. netto: Pszenicę od 14·— kor. do 16 — kor., żyto od 12·50 k. do 14·— k., jęczmień od 12·— k. do 14·— k., owies od 12·50 k. do 14·— kor., kukurydzę od 14·— k. do 14·50, groch od 16·— k. do 20·— k., fasolę od 20·— kor. do 24·— kor., tatarkę od —·— k. do —·— k., proso od —·— k. do —·— k.. bób od 16·— k. do 17·— k., koniez od —·— k. do —·— k., ziemniaki od 6·40 k. do 7·20 k., słomę od 2·50 k. do 2·60 k., siano od 5·40 k. do 5·80 k., masło za 1 kilo od 1·— k. do 1·20 k., jaja za kopę od —·— k. do 2·10 k.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 417, koni 244, świń 891 i płacono za 100 klgr. żywej wagi: bydło od 40 kor. do 46 kor., świnie od 56 k. do 60 k., konie za sztukę od 30 k. do 500 k.—

Następny jarmark odbędzie się dnia 21 czerwca.

Magistrat miasta Bochni.

Sprawozdanie targowe.

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 6 czerwca 1900.

Wskutek małego spędu ceny się podniosły. Płacono za żywy towar średni od 56 do 63 kor. za 100 klgr. żywej wagi. Targ ożywiony.

Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 1·00 do 1·08 koron, tylne od 1·00 do 1·10 kor.

Targ pragski 5 czerwca 1900.

Ogólny spęd 770 sztuk wołów opasowych, między tymi galicyjskich 517 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie od 60 do 68 kor., za krowy od 54 do 58 kor., za buhaje od 60 do 64 koron za 100 klgr. żywej wagi.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych

Z Krakowa odchodzą:

1) W stronę Lwowa i Podwołoczysk:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 8·10 rano; 3) Osobowy 11·00 rano; 4) Pospieszny 2·49 po poł.; 5) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do Tarnowa); 6) Pospieszny 8·48 wieczorem; 7) Osobowy 9·15 wieczorem; 8) Osobowy 10·50 wieczorem.

2) W stronę Skawiny przez Podgórze-Płaszów:

1) Osobowy 10·20 rano (tylko od 1 czerwca do 30 września); 2) Osobowy 5·25 po południu; 3) Osobowy 10·20 wieczorem.

3) Z Podgórza-Płaszowa do Oświęcimia:

1) Osobowy 3·21 po południu; 2) Osobowy 5·35 wieczorem; 3) Osobowy 9·10 rano (tylko do Skawiny); 4) Osobowy 7·50 wieczór (tylko do Skawiny).

4) W stronę Suchej, Chabówki, N. Sącza, N. Zagórza, Husiatyna:

1) Osobowy 10·20 wieczorem (tylko do Skawiec); 2) Osobowy 10·20 rano (tylko do Chabówki od 1 czerwca do 30 września); 3) Osobowy 5·25 po poł. (tylko do Chabówki); 4) Osobowy 5·15 wieczór (tylko do Skawiny); 5) Osobowy 8·55 rano; 6) Osobowy 3·00 po poł. (tylko do Skawiny); 7) Osobowy 7·33 wieczorem.

5) W stronę Wieliczki:

1) Osobowy 8·10 rano; 2) Mięszany 1·25 popoł.; 3) Mięszany 9·30 wieczorem.

6) W stronę Nowego Sącza, Muszyny przez Tarnów-Stróże:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 11·00 rano; 3) Pospieszny 2·45 popoł. (tylko do Stróż); 4) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do N. Sącza); 5) Osobowy 10·50 wieczorem.

7) W stronę Zakopanego:

1) Osobowy 10·20 przed poł.; 2) Osobowy 5·25 popołudniu (od 13 b. m. w dnie przedświąteczne).

8) W stronę Kocmyrzowa:

1) Osobowy 8·30 rano; 2) Osobowy 1·50 popoł.; 3) Osobowy 8·00 wieczorem.

Do Krakowa przyjeżdżają:

1) Od strony Lwowa i Podwołoczysk:

1) Posp. 6·55 rano; 2) Osobowy 1·30 popoł.; 3) Posp. 2·24 popoł.; 4) Osob. 6·25 wiecz.; 5) Posp. 9·38 wieczorem; 6) Osob. 4·40 nad ranem; 7) Osob. 8·42 rano.

2) Od strony Oświęcimia i Skawiny:

1) Osob. 3·35 popoł.; 2) Osob. 8·10 zrana. (Do Podgórza-Płaszowa): 3) 6·20 rano; 4) 3·20 popoł.; 5) 7·55 rano; 6) 10·20 przed poł.; 7) 4·30 popoł.; 8) 9·10 wieczorem — wszystkie osobowe.

3) Od strony Husiatyna, Chyrowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Suchej:

1) 8·10 rano (od strony Płaszowa); 2) 3·35 popoł. (od strony Płaszowa); 3) 6·40 rano; 4) 10·40 przed poł.; 5) 4·50 popoł.; 6) 9·33 wieczorem — wszystkie osobowe.

4) Od strony Wieliczki:

1) 8·42 rano; 2) 11·15 rano; 3) 6·50 wieczor. — wszystkie osobowe.

5) Od strony Muszyny przez Tarnów:

1) Osob. 1·30 popoł.; 2) Osob. 6·25 wieczorem; 3) Posp. 9·38 wieczorem; 4) Osob. 4·40 zrana.

6) Od strony Zakopanego:

1) 3·35 popoł.; 2) 8·10 zrana (w dnie poświąteczne).

7) Od strony Kocmyrzowa:

1) 7·40 rano; 2) 1·00 w południe; 3) 7·10 wieczorem.

KRYNICA.

Z otwarciem sezonu przyjmuje do swego pensjonatu „pod Wisłą“, jak lat poprzednich, całe rodziny, również i pojedyncze osoby, a młodym panienkom przybywającym bez osób starszych, zapewnia troskliwą opiekę.
EMILJA BURZYŃSKA, wdowa po profesorze Uniw. Jagiel. do 15 maja w Krakowie, ul. Pijarska 9, następnie w Krynicy. 1367

Odpowiedzi w interesach prywatnych, niedotyczących inseratów, udzielam tylko za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Z poważaniem
Jan Strycharski
1560 Kraków.

Dr Kazimierz Kruszyński

wrócił i ordynuje od godziny 3—5 przy ulicy Floriańskiej Nr. 33. Telefon 349. 1778

Kancelarja adwokacka
Dra Romana Ławrowskiego
i
Dra Karola Flacha,
przeniesioną została na ul. Grodzką, L. 3 — do domu WP. Sobolewskiego.

Kamienica dwupiętrowa

przy ulicy Pańskiej, na południe i wschód położona, przynosząca 6% czystego dochodu, z wolnej ręki do sprzedania — kapitał potrzebny 18.000 zł. Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata Dra Romana Ławrowskiego — Grodzka Nr. 3 -

---

Wszech nauk lekarskich
Doktór Jan Ziarko
sekundarjusz szpitala św. Łazarza, **ordynuje** w zakresie **chorób żołądka i jelit**
od g. 2—4 po połud. 1119
w Krakowie przy ulicy Długiej Nr. 7.

Podziękowanie.

WWPanom Dr Julianowi Staniszewskiemu, okręgowemu lekarzowi w Liszkach i Dr Gustawowi Malinowskiemu, lekarzowi w Czernichowie, za śmiałe, umiejętne i skuteczne dokonanie operacji w niebezpiecznej życia chwili mej żony, a przedewszystkiem Drowi Julianowi Staniszewskiemu za staranną i troskliwą pielęgnację podczas jej ciężkiej słabości, składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Bronisław Maślankiewicz
1848 adjunkt podatkowy w Liszkach.

Zakład wodoleczniczy
Dra Chramca 1461
w Zakopanem — stacja, kolej, otwarty cały rok.
Ceny przystępne. Oświetlenie elektryczne.

Zakopane „Liliana“ poleca pokoje z pensjonatem lub bez. Komfort. Kuchnia wykwintna. Prospekt na żądanie.

Fulardowe jedwabne Suknie 9 fl. 40.

i wyżej! 14 metrów przesyłka opłatna i oclona. Próbki odwrotnie tak z białych, jak czarnych i kolorowych „Jedwabiów Henneberga“ od 45 kr. do 14 fl. 2 za metr. 936
G. Henneberg,
Seidenfabrikant, k. u. k. Hoflieferant Zürich.

SKŁAD FORTEPIANÓW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 39, I. piętro. 1527

Fabryka Tutek cygaretowych Rudolfa Herliczki w Krakowie
wysyła darmo i opłatnie 1532
NOWY CENNIK ILLUSTROWANY.

MAGAZYN
JÓZEFA RUDNICKIEGO

(dawniej C. Wieczorek)

w Krakowie, Rynek główny w Hotelu Drezdeńskim

w roku 1869 założony

po gruntownem przerobieniu, w poniżej wyszczególnione towary starannie zaopatrzony został.

I. Rękawiczki wszelkiego rodzaju i gatunku.
II. Artykuły do podróży i wyroby skórzane.
III. Bieliznę męzką szyrtingową i trykotową.
IV. Towary odnoszące się do wszelkiego Sportu.

a) Dobroć moich rękawiczek, jakoteż elegancki krój mają już ustaloną renomę. — Dział ten jest zawsze **fachowo i ze szczególną troskliwością prowadzony.**

b) Kufry duże drewniane, albo trzcinowe, od prostych na kilka guldenów do wykwintnych kosztownych, są zawsze w wielkim wyborze na składzie. Kuferki mniejsze płócienne i skórzane, Torby próżne, Torby z necesserami, worki, płótna z rzemykami, Pularesy, Portmonety, irchowe woreczki na piersi. — **Wszystkie te towary taniej niż w Wiedniu, Berlinie, Paryżu.**

c) Skład bielizny męzkiej znacznie powiększyłem, są więc zawsze na składzie pojedynczo i tuzinami, koszule białe codzienne, kolorowe, frakowe z kołnierzami i bez kołnierzy. — **Modele paryzkie-materyał najlepszy.**

d) Wszelkie przybory do Lavn Tennisu, buciki, paski, flanele, czapki, switery, rakiety, piłki, i t. d. Płaszcze impregnowane damskie i męzkie, Peleryny. Modele angielskie, **Pledy, derki do po wozów w wielkim wyborze.**

Koszule białe męzkie, przody gładkie sztywne lub miękkie bez kołn. i bez mankietów, sztuka 2 złr., tuzin 21 złr., takiesame z Szudowskiego schirtingu R. z mankietami, przody w zakładki miekkie, sztuka złr. 2·50, tuzin złr. 27, z pikowemi francuskiemi przodami, sztuka złr. 2·75, tuzin złr .30.

Koszule kolorowe z zefiru francuskiego z mankietami, sztuka złr. 2·75, tuzin złr. 30.

Kołnierzyki w 15-tu najnowszych fasonach, tuzin złr. 2·40.

Mankiety poczwórne do spinek łańcuszkowych, tuzin złr. 3·50 i 4 złr.

Skarpetki czarne i kolorowe fil de pero, tuzin złr. 4·50.

Skarpetki czysto niciane, tuzin złr. 10, 12 i 15. dtto jedwabne, czarne, tuzin złr. 30 do 60

Chustki kieszonkowe z kolorowemi modnemi brzegami, tuzin złr. 4.

Chustki prawdziwe batystowe, tuzin złr. 8, 10 do 16.

Trykoty w najrozmaitszych kolorach cienkie, para złr 2·50 do 4.

Trykoty czarne damskie do konnej jazdy para złr. 3·50 do 10.

Kamizelki pikowe białe, w paski i kolorowe sztuka złr. 3·50 do 5.

Paski najrozmaitsze sztuka złr. 1 do 5.

Płaszcze impregnowane »Coruscus« sztuka złr. 35, 40 i 45.

Płaszcze gumowe męskie sztuka złr. 20, lepsze złr. 30 do 40.

Peleryny dla Dam z jedwabnym kapiszonem sztuka złr. 25.

Peleryny dla cyklistów i turystów od złr. 5 do 20.

Buciki angielskie skórzane białe i żółte do Lavn Tennisu para złr. 3·50, 4·50, 6, 8 i 12.

Czapki wagonowe, dla cyklistów, pokojowe do polowania i t. d. stosownie do gatunku od 60 centów do złr. 2·50.

120



Wszelkie armatury

i przybory do wodociągów

jako to: kurki metalowe, wentyle, hydranty, dalej muszle, wylewy i syfony, klozety wodne i wolnostojące, utrzymuje stale na składzie i sprzedaje po cenach fabrycznych

Firma F. LORD Kraków

ul. Florjańska L. 55.

Biuro techniczne dla wszelkich urządzeń fabrycznych i przemysłowych — Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład przyborów dotyczących z firmy **Siemens i Halske.** 1349

Sprzedaż narzędzi i przyborów technicznych. — Projekta i kosztorysy gratis. *Telefon Nr. 230.*

!Ważne!

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że z dniem dzisiejszym 1843 2 3

zniżyłem ceny piwa butelkowego

i tak:

1 butelka **piwa marcowego** . . . . **tylko 8 ct.**
1 » » **exportowego** . . . . » **9** »
1 » **znanego z dobroci porteru** . . . . » **8** »

Reprezentant c. k. uprz. Zakł fabr. w Tenczynku

Bracka Nr. 11, Kraków.

WINO ODŻYWCZE

i Koniak z Somatozą

z dodatkiem żelaza lub bez tegoż, jako **niezrównane środki wzmacniające**, dla osób dorosłych i dzieci, **w niedokrewności, blednicy i chorobach żołądka**

poleca 1646 6 0

L. MARCISIEWICZ

dzierżawca apteki A. SIEDLECKIEGO

w Krakowie, Rynek główny L. 45.

Stanisław Szymik

lakiernik powozów

w Krakowie, ulica Lubicz 5,

w hotelu Europejskim

poleca wielki wybór **świeżo nadesłych powozów** z c k. uprz. **fabryki powozów i osi patentowych Jana Pustówki i Syna z Cieszyna,** oraz **kilka używanych powozów i wózków do sprzedania.**

Używane powozy przyjmuje się w zamian 1836 2 3

Odnawianie powozów przyjmuje się po możliwie niżkich cenach.

W Krynicy willa „Dworek“

na Nowym Świecie 1791

o 11-tu pokojach, jest **do wynajęcia** wraz z wozownią i stajnią, oraz pokojem dla służby. — Pojedynczy pokój na sezon od 15 złr. i wyżej według umeblowania.

Pomocnik handlowy

jest potrzebny zaraz, oraz **praktykant** który ma początki, do handlu korzennego i win **W. Leśniowskiego** w Krakowie. —

Oferty nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1840 2 3

W Księstwie Krakowskiem

koło Mogiły

piękną wieś w obszarze 328 morgów, **z pięknym** parkiem i domem mieszkalnym **ziemi** I. klasy z obciążeniem Tow. kredyt. Ziemskiego na 4% do połowy żądanej ceny **ma do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków. 1387 6 10

Handel Jakóba Piekły

w Podgórzu, — Rynek, obok Magistratu

poleca: 1731 2 5

ŚWIEŻE KAWY

Campinas zielona . . . . . 1 kilo 1 złr. 10 ct.
Ceylon zachod. indyjski . . 1 „ 1 „ 72 „
„ plantacyjna . . . . 1 „ 1 „ 80 „

KAWY PALONE

Kawa Campinas . . . . . 1 kilo 1 złr. 40 ct.
Ceylon zachod indyjski . . 1 „ 2 „ 08 „
Ceylon grubo ziarnista z domieszką Mocci . . . . 1 „ 2 „ 40 „

Wyborne Piwo okocimskie marcowe 10 flaszek za 1 złr.
Piwo Leżak okocim. 12 flaszek za 1 złr
Porter żywiecki duża flaszka 18 ct, mała 13 ct.

NATURALNE WINA

Zieleniak . . . . . . 1 garniec 4 litry złr. 2·—
Samorodne. . . . . . 1 „ 4 „ „ 3·—
Tokayskie . . . . . . 1 „ 4 „ „ 4 i 5

WINA WŁOSKIE

Sansevero . . . . . . 1 garniec 4 litry złr. 1·28
Partenico . . . . . . 1 „ 4 „ „ 1·60
Castel del Monte . . 1 „ 4 „ „ 2·—

Kółkom Rolniczym wszelkie towary bardzo tanio.

Materye Jedwabne

na

bluzki, halki, suknie, podszewki do przybrania, **Fulary.** Ceny bardzo niskie. **Nowość.** Materye na bluzki: haftowane, ażurowe i gufrowane.

Aksamity i Plusze

największy **dobór kolorów.**

Przybrania do sukien

Materye, Aplikacye, Pasmanterye, Tiule wyszywane, Koronki i materye, point lace, Cluny i Guipure, Frendzle i inne różne nowości.

Gorsety francuzkie

i wiedeńskie,

ogromnej wzlętości są gorsety „Batystowe“.

Rękawiczki i Pończochy

tylko w dobrych gatunkach.

Nowości już nadeszły!

Welonikі damskie

Chantilly brukselskie i siatkowe.

Wzory modne secesion.

ŻABOTY i SZALIKI

jedwabne, koronkowe i gazowe.

PASKI damskie

w bardzo dużym wyborze.

Bluzki i Halki

jedwabne, wełniane i zefirowe.

Nowość. Bluzki z jedwabiu do prania

Sukienki dziecinne

gotowe na wiek od 2—8 lat.

Hafciki szwajcarskie

na **dobrym perkalu**

polecają 1675 4 4

Zimler i Spółka

w Krakowie, Rynek Linia A-B 41

Magazyn nowości.

---

7 klm. od Sędziszowa majątek

w obszarze 370 mórg, w czem 270 roli pszennej i buraczanej, 30 mrg. łąk dwukośnych słodkich i 70 mrg. pięknego lasu. z obszernymi w dobrym stanie budynkami, za 70.000 złr., za dopłatą 34.000 złr. do długu bankowego **do sprzedania.** — Robotnik dostateczny i niedrogi.

Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7. 1578 9 0

Cukiernia

w mieście obwodowem, z rocznym obrotem 15. tysięcy koron, jest zaraz **do sprzedania.** Wiadomość: **Illukiewicz Złoczów.** Markę na odpowiedź! 1841

Zakład Fabryczny w Krakowie, poszukuje zaraz lub od 1 go lipca początkującego 1842 2 3

Buchaltera

i praktykanta

Reflektanci zechcą swoje oferty pisemnie, do działu inser. „Głosu Narodu“ pod lit. **„B. 105“**, nadesłać.

Poszukuje się

KONIA

powozowego, karo-gniadego, 16-tej miary. Łask. oferty: „X. P. Łobzów, poste-rest.“ 1844 2 2

Urząd pocztowo-telegraficzny w Wiśniczu przyjmie 1834 2 3

praktykanta

z ukończoną 4 klasą gimnazjalną lub 8 wydziałową, — Zgłoszenia do powyższego urzędu.

POTRZEBNY JEST

Młodszy Subiekt

zaraz — oraz

PRAKTYKANT

z ukończoną IV-tą klasą

do Cukierni W. SPARGNAPANI w Tarnowie. 1828

CHŁOPIEC

14 lat mający, z dobrymi świadectwami szkolnemi, będzie zaraz przyjęty do praktyki w handlu korzennym galanteryjnym i wiktuałów **Józefa Sowińskiego** w Andrychowie. 1829 2 3

Ucznia poszukuje

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE. 1830

Poszukuje miejsca kasjerki

w mieście lub na prowincji, za złożeniem kaucji, osoba odpowiednio ukwalifikowana. Adres udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1821 3 3

Prawnik

z trzechletnią praktyką notarjalną konceptową, poszukuje zajęcia w kancelarji notarjalnej. Zgłoszenia pod lit. **L. A.** post. restante Dąbrowa. 1819 3 3

Kompletnie uzdolniona

Panna do staników, potrzebna jest zaraz. Również panienki do nauki. — Ulica Szewska Nr. 7. II ptro. 1824 3 3

Panna

uzdolnioną w krawieczyźnie i kroju, znajdzie dłuższe zatrudnienie. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“ p. l. **1827.** 3 3

Willa Piękna

w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz ½ mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr.
Kapitał potrzebny 7.000 złr.
Wiadomość bliższa: Jan Strycharski, Kraków. 1813 0 0

1½ litrową Butelkę za 90 centów

¾ „ „ „ 50 „

SMACZNEGO AUSTRYACKIEGO WINA

„MAILBERGER“

POLECA 1449

„Skład Win Greckich“

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Obrazki na Prymicje w wielkim wyborze,

Nagrody pilności { **Książki do nabożeństwa** od 30 halerzy. — **Obrazki święte** w oprawach owaln. lub bez. — **Medale i medaliki** z aluminium i t. p. 1521 } **Nagrody pilności**

FIGURY i OBRAZY NAJSŁODSZEGO SERCA JEZUSOWEGO,

poleca **specjalny skład artykułów dewocyjnych Kazimierza Zajączkowskiego,** w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8.

Dla miłośników pamiątek narodowych także do nabycia: Obrazy pędzla Stachowicza.

3.000 złr.

na drugą hipotekę **potrzeba.** Zgłoszenia upraszam do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod **Z. 3.000.** 1761 5 3

WAŻNE

dla

posiadaczy losów!

Biuro dla rewizji losów w roku 1874 założone przy Banku JÓZEFA BEIFELDA Budapest, Karlsring I., sprawdza ciągnienia wszystkich losów całego świata **dla każdego gratis.** — Na odpowiedź zwrotną załączyć markę **10 hl.** 1790 3 3

Biuro techniczne przy ul. Krupniczej L. 6, I p. poszukuje

zdolnego technika.

Świadectwa i rysunki są pożądane jaknajspieszniej. 1823 2 3

W Zakopanem

pierwszorzędny **lokal na pensjonat** zaraz do wynajęcia. Dwanaście pokoi w centrum ruchu. Potrzebny kapitał 3.000 złr. Wiadomość z grzeczności u p. J. Strycharskiego, Kraków, Jagiellońska 7. 1805 3 5

ZAMIANA.

Folwark 267 mrg dobrej ziemi, z dobrymi budynkami, zasiewami, młynem, tartakiem, z lasem 200 m. lub bez tegoż, w pięknej, zdrowej okolicy, między Tarnowem a Sączem, 7 klm. od stacji kolei, jest **do sprzedania** lub zamiany, na realność w Krakowie. Wiadomość: JAN STRYCHARSKI, Kraków. 1713 5 0

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

3657 44

Proszę podziwiać jak tanio!

Z powodu zmiany kuchmistrza

JEDYNA

Restauracja

przyjmuje zamówienia dla 150 osób

przy ul. Szewskiej L. 20.

Od 3 czerwca poczawszy 2 koncerty dziennie.

Obiady od godz. 12 do 5 południu. Obiad z 5-ciu dań 65 ct., z 4 dań 50 ct. i z 3 dań 40 ct. Abonament miesięcznie 8, 10 13 i 16 złr. — Kuchnia domowa. — Bufet zaopatrzony bogato. — **Pokoje do śniadań**

Codziennie KONCERT.

WSTĘP WOLNY.

Gabinet, pianino, gramophon do dyspozycji gości. — Bilard godziną w dzień 20 ct. w nocy 30 ct.

Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy

Prosząc o łaskawe względy, kreślę się 1812 z głębokim szacunkiem

Jan Krether.

Masło deserowe!

po 90 kr. loco, albo franco, przy posyłkach 25 klgr., wysyła codziennie 1815

Mleczarnia w Oleszycach

W wielkim wyborze

* * * poleca najtaniej * * *

PASKI damskie

WOALKI

PARASOLE

PARASOLKI

Rękawiczki

Krawaty damskie

ŻABOTY

TOREBKI

TORBY

KUFERKI i

NECESERY 1535

z przyborami

ALBUMY na fotografie

ALBUMY na korespondentki

PORTMONETKI

papierośnice

PATRYOTYCZNE

wyroby srebrne i skórk.

GALANTERYA

A. FRONCZ

Kraków

przy ulicy Floryańskiej L. 17.

CAŁY ROK OTWARTE

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze, elektroterapia; **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj. *Telefonu międzymiastowego Nr. 191.*

Ceny umiarkowane. — W Czerwcu 15% opustu.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza na życzenie każdej chwili

1298 1 10 **Zarząd Zakładu.**

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

Herbata z Brodów. Herbata z Brodów.



1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20

Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji 9·—

Proszę żądać na okaz zeszyt wspaniałego wydawnictwa

Na około świata.

Prenumerata kwartalna 3 korony (3 zeszyty) — Administracja: **Lwów, Pasaż Hausmana.** 1645

Ogłoszenie kąpielowe

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 25-go maja b. r. **zostały otwarte** 1682 3 3

Łazienki na Wiśle męskie i damskie

w tym samym miejscu jak poprzednio powyżej mostu kolejowego na Wiśle na Zwierzyńcu. Droga do tychże koło linji akcyzowej, gdzie dawniej była rogatka.

Cena łazienek, męskich z majtkami i ręcznikiem 12 ct., z prześcieradłem 15 ct., — a do damskich od jednej osoby 15 ct., od 2 lub 3 osób po 10 ct.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci.

Julja Wójcicka

właścicielka łazienek na Wiśle w Krakowie.

Dedrzeński, Kowalkowscy i Sp.

Fabryka wyrobów platerowanych, chińskiego srebra i odlewarnia artystyczna

W PODGÓRZU,

Główny skład: Kraków, przy ulicy Grodzkiej Nr. 11

poleca znane z swej dobroci wyroby po cenach fabrycznych:

Przedmioty nadające się na podarki ślubne i okolicznościowe jako to: Serwisy, Etażery, Samowary, Tace, Cukiernice Koszyki i t d.

Nakrycia stołowe wyłącznie na białym metalu. — Kompletne wyprawy ślubne. Całe urządzenia dla restauracyj, kawiarń i cukierń. 1826 4 5

Tylko 1 kor. za 2 ciągnienia. **Ciągnienie 7 Lipca.**

Główna wygrana 60.000 koron i 15.000 koron.

gotówką z potrąceniem 20%. 1815

Losy na Inwalidów po 1 koronie

II. Ciągnienie dnia 7 Lipca 1900.

III. Ciągnienie dn. 10 Listopada 1900.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zamawiać także przez Dział inseratowy „Głosu Narodu“.

Umeblowanie

składające się z kanapy i 6 foteli pluszowych, koloru bordo, oraz **stół okrągły** rzeźbiony. w dobrym stanie, zaraz **do sprzedania.** Oglądać można od godz. 8 do 12 w południe i od 3 do 6 wieczór przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 7 w Dziale inseratów. „Głosu Narodu“. 1818 2 3

Pożądaną jest

Obsługa i Praczka

pod L. 20 ulica Sławkowska, u Dra. 1 p. ofic. 1809

Do sprzedania

z wolnej ręki 1794

Dom murowany

i 3 morgi gruntu

w Łagiewnikach (Podgórze). **Wiadomość u Naczelnika gminy.**

FOLWARK

w oddaleniu 2 klm. od miasta „Wadowice“, w obszarze 165 morgów, za umiarkowaną cenę, w dobrych warunkach, **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu“. 1612

Folwark 400 morg.

odległy 3 mile od Lwowa, korzystnie na sprzedaż. Bliższej wiadomości udzieli z wykluczeniem pośrednictwa **adwokat Dr. Zygmunt Lisiewicz, Lwów,** ulica Akademicka Nr. 19. 1791 3 6

EKONOM

lat 36, samotny, energiczny, z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami, **poszukuje posady.** Kraków, poste rest. **E. D.** za kwitem inseratowym. 1796

Korzystna lokacja kapitału!

DO SPRZEDANIA

kamienica dwupiętrowa

z oficyną i placem budowlanym, położona w najlepszym punkcie miasta Podgórza. Pięć sklepów i mieszkanie stale zajęte. Wiadomość ul. Kalwaryjska 16. w Podgórzu. 1806 3 4

Pianino

mało używane, — **tanio do sprzedania.** Ulica Helclów 1. 3, parter. 1810 3 3

W Jaśle

do nabycia **folwarczek** około 30 morgów, z tego 5 morgów placu budowlanego, w sąsiedztwie Kasy Oszczędności i stacji kolej. Adres: **WP. Gąsiorowska Jasło.** 1813

Do sprzedania

buchajek holender, ciemnoczerwone, krasy, własnego chowu, 1¼ roku. Bliż. a wiadomość obszar dworski **Brzezie s. Ischeckie** p. Zabierzów koło Krakowa. 1814

Z powodu wyjazdu

Do sprzedania

Dywany, Portjery, makaty i meble wschodnie. Oglądać można między godz. 1 stą a 2 gą. ulica **Starowiślna Nr. 13** 1610 9 3

Sklep

do wynajęcia z mieszkaniem lub bez od 1 go Lipca — **2 pokoje** z przedpokojem i kuchnią w oficynie od 1 Lipca przy **ulicy Karmelickiej L. 20.** 1816 3 3

Mieszkanie letnie w Chabówce.

naprzeciw dworca kolej., 2 pokoje i kuchnia, kompletnie umeblowane do wynajęcia. Bliższe warunki w trafice W. Bujnickiego w Krakowie. — Budynek ten drewniany nowy, w dużym ogrodzie, wspaniale usytuowanie o 7 pokojach, z przybudynkami do nabycia. 1823

Praktykanta

do handlu korzennego i delikatesów, przyjmie zaraz handel chrześcijański pod „Gwiazdą“ **A. Jankowski w Zakopanem,** 1845 2 3

PROCESSIO
in solemnitate Corporis Christi

wielkie folio
oprawne bardzo ozdobnie, pąsowo ze złoceniami,
do nabycia
w księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30,
po cenie 13 koron, z opakowaniem i portem o 1 koronę więcej.

Co piętnaście dni nowy program.
Park Krakowski
dziś i codziennie
KONCERT
połączony
z przedstawieniem akrobatycznem.
Wstęp do parku **5 ct** Dzieci w towarzystwie starszych mają wstęp wolny. Miejsce rezerwowane **25 ct.** Wstęp opłaca się od godziny 6-tej wieczorem
W niedziele wstęp do parku **20 ct.**, do stołów wstęp wolny 174 10 0

„SYBIR"
Wystawa obrazów
AL. SOCHACZEWSKIEGO
w Rynku gł. L. 33, na I. piętrze,
obok pałacu Spiskiego,
otwarta codziennie od 9-tej rano do 9-tej wieczór. 1751 8 25
Wstęp 1 korona, w Piątek 2 korony, w Niedzielę 40 halerzy. Dzieci płacą połowę ceny.

Licytacja owoców
przeważnie zimowych
z 6-cio morgowego ogrodu odbędzie się **dnia 18 czerwca** o godz. 2-ej **w Oleszyca h.** — Warunki przejrzyć można poprzednio w kancelarji Zarządu Dóbr. 1858

W Krościenku nad Dunajcem, obok Szczawnicy, jest
WILLA
o sześciu ubikacjach mieszkalnych **zaraz do sprzedania** 1851 1 3
Bliższych wiadomości udzieli: **Dr. Zajączkowski**, notarjusz w Krościenku n/D.

Dworek murowany
o 6 klm. od st. kol. Tuchów, pośród ogr du owocowego, 2 stawy, 94 mrg. pola ornego, w położeniu pagórkowatem do słońca — w jednym kawałku — z obsiewami
1846 **do sprzedania.** 1 5
Szczegółów udzieli: Zawadzki, Gromnik.

ZAKOPANE.
Willa „Marya"
na Krupówkach Nr. 38.
Pensjonat pierwszorzędny w najlepszem centralnem położeniu, znany w kraju i zagranicą z wielkich wygód, komfortu i domowej zdrowej i doskonałej kuchni. Pokoje słoneczne, wysokie, starannie urządzone, na usługi gości są dzwonki elektryczne, telefon, fortepian, czytelnia i ogród. Pensjonat otwarty przez cały rok. Ceny bardzo umiarkowane. Zamówienia przyjmuje właścicielka willi „Marja" w Zakopanem. 1408 3 15

Quaker Oats
Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)



Szanowna Pani Domu!

Kup Pani w najbliższym sklepie paczkę »Quaker Oats« (amerykański łuszczony owies) i przyrządź następującą potrawę: Do pół litra gotującej się posolonej wody, wsypać 12 deka »Quaker Oats« i mieszając, gotować 10—15 minut, aż potrawa zgęstnieje, następnie podać na stół z zimnem mlekiem i miałkim cukrem. Całej Pani rodzinie, szczególniej dzieciom, będzie regularne podawanie rano na śniadanie i na kolację tej potrawy, jak i wszystkich innych z »Quaker Oats« sporządzonych, prawdziwem błogosławieństwem dla zdrowia. 3553 24 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.



ROWERY
znakomite, nieprześcignionej jakości
POLECA
M. Niemetz
optyk i mechanik
Kraków, Sukiennice 30.
Ceny najtańsze od 95 złr.
Kilka używanych jest obecnie na składzie od 40 złr. — **Słynne rowery „Adlera" sprzedaję najtaniej.**
TRYCYKLE DZIECINNE NAJTRWALSZEJ KONSTRUKCYI.
Cenniki darmo. 1575

Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.
Kwizdy
Płyn odżywczy dla koni



c. k. uprz. Woda do mycia koni.
Od 40 lat w stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu do wzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd., usposabia konia do niezwykłej dzielności w biegu. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.
Główny skład u FRANC. J. KWIZDY, c. k. austr. węgr. i krl. rum. Dostawca Dworu, apt. obw. KORNEUBURG koło Wiednia. 15 9 2 20

Stacja kolei: **Iwonicz** Powozy na stacji	# IWONICZ.	Poczta, telegraf, Apteka w miejscu.

Najznakomitsze szczawy słono-alkaliczne — Jod, Brom i żelazo zawierające. Kąpiele słone jodobromowe, borowinowe, igliwiowe, zimne basenowe, zabiegi hydropatyczne, masaż, zakład gimnastyczny.

Oświetlenie elektryczne, wodociągi, woda do picia źródlana. W roku b. nowe łazienki II klasy.

Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.

Do 20 czerwca i od 20 sierpnia mieszkania tańsze i w tej tylko porze świadectwa ubóstwa będą uwzględnione.

Wodę, sól i ług można dostać we wszystkich składach wód mineralnych i w Zakładzie zdrojowym. — Zgłoszenia załatwia i prospekta wysyła opłatnie Zarząd Zakładu.

Dr Klemens Dębicki
1404 5 8 Lekarz i kierownik Zakładu.

Zdolny Pomocnik młodszy
znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu towarow mięszanych
K. Stopińskiego
w Nowym Targu.
Oferty wprost. 1852

Nauczycielka Polka
z egzaminem kwalifikacyjnym, przygotowuje przez czas wakacyj do egzaminów wstępnych i poprawczych do szkół średnich i ludowych, w cenie przystępnej. Na żądanie udziela lekcyj lub konwersacji języka niemieckiego. — Bliższa wiadomość ul. Smoleńsk Nr. 17, I piętro, drzwi 17, między 12 a 2 w południe. 1851

Potrzebna zaraz 1847 1 3
dobra gospodyni
do pierwszorzędnej restauracji kąpielowej. — Zgłoszenia przyjmuje biuro Towarzystwa Bratniej pomocy Kelnerów w Krakowie, Sławkowska L. 14. od godz 9 do 11-tej przed. i od 3 do 5-tej popołudniu.

Panienka
z ukończoną VIII klasą polską, **poszukuje miejsca bony** lub nauczycielki do małych dzieci. Łaskawe zgłoszenia pod **K. R.** poste rest. Dziedzice. 850 1 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki
728
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty,
Rynek główny Nr. 39, Kraków.

HANDEL
W KRAKOWIE
towarów kolonialnych i delikatesów
istniejący od kilkudziesięciu lat, w najruchliwszej ulicy, będzie od 1 go Października, względnie od 1-go Lipca
do wynajęcia.
Lokal frontowy, złożony z 6 ubikacyj, magazynu, piwnic, jest odpowiednim na każdego rodzaju handel, magazyn, restaurację etc.
Informacji udzieli: Józef Koźmiński w Krakowie, ul. Kopernika l. 14. 1767 4 3

Miejsca leśniczego
poszukuje leśnik 37 lat, kawaler, inteligentny z 20 letnią praktyką, egzam. państw., biegły w służbie rewirowej i kancelarji, w myśliwstwie, z niemieckim, czeskim i węgierskim językiem, a trochę z polskim i ruskim obeznany. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje „Zarząd lasów Jarocin p. Ulanów." 1793

Właścicielka wydawnictwa: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.